

# WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
35, rue du Château — Lille - Saint - Maurice  
Tel. : 53 29 59

Wydawczyni i redaktorka  
Editrice et rédactrice

L. Brejska - Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537 - 61  
R.C. : Lille 57.761

CENA 40 fr.  
PRIX 0,40 n.f.

W ANGLII  
9 D.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI

### PREZYDENT EISENHOWER O STANOWISKU AMERYKI W SPRAWACH POLSKI

(FEC) Po raz pierwszy w historii Kongresu Polonii w USA przybył na jego Walny Zjazd urzędujący Prezydent Stanów Zjednoczonych, **Wright Eisenhower**. Wygłosił on przemówienie do 1800 delegatów Polonii, przybyłych do Chicago z trzydziestu stanów Ameryki Północnej. Z uwagi na to, że oświadczenie jego ma szczególne znaczenie w czasie, gdy **Chruszczow** w Nowym Jorku usiłuje odegrać rolę obrońcy wolności, zamieszczamy niektóre wyjątki:

"Od niepamiętnych czasów — oświadczył Prezydent Eisenhower — Narod polski okazuje tak niespożyte umiłowanie wolności po politycznej i osobistej, że stał się przykładem dla całego świata; a muszę pamiętać, że siły duchowe są przeciw głównym motyrom ludzkiej działalności. Od czasu Kościuski, który przybył do Ameryki aby wziąć udział w naszej walce o niepodległość, nie było nigdy takiego okresu, by Narod polski i los Polski nie żyły w świadomości narodu amerykańskiego. Prezydent przypominał, że w słynnych czterdziestu punktach w 1918 r. prezydent Wilson zażądał dla Polski niepodległości i nie naruszalności granic.

"Jak bardzo — powiedział Prezydent — Polska i Ameryka są sobie bliskie okazało się raz jeszcze, gdy rok temu wiceprezydent Nixon przybył do tego kraju i i czterech milionów ludzi z własnej woli rzuciło kwiaty na jego drodze". Wszystko — oświadczył Prezydent Eisenhower — co tyłko można zrobić pokojowymi środkami będzie dokonane, aby przyjąć z pomocą narodom podległym rządowi dyktatorskim, tak by mogły one w końcu odzyskać prawo swobodnego stanowienia o własnym losie.

Następnie przypomniał on że na naradzie amerykańskiej składają się obywatel pochodzący z przeszło 200 narodowości. Poruszając problem kwot emigracyjnych, ustalone przez rząd Stanów Zjednoczonych, Prezydent Eisenhower zapytał: Czy istnieje rząd komunistyczny, który byłby zmuszony zrobić to samo? Ilu ludzi czeka na wizy i paszporty by móc wyemigrować ze swego kraju do Rosji? Nawet Chruszczow nie potrafiłby odpowiedzieć na to proste pytanie. Nikt z własnej woli nie chce osiedlić się w Rosji. Ameryka zaś jest krajem, gdzie przybyli i przybywają dobrowolnie liczne rzesze z wielu krajów, a wśród nich Amerykanów polskiego pochodzenia, reprezentowani w **Kongresie Polonii**, który niejednokrotnie występował w Białym Domu i innych naczelnych urzędach w obronie "Starego Kraju".

### PROGRAM SENATORA KENNEDY DLA POLSKI I KRAJÓW UJARZMIONYCH PRZEZ SOWIETY

(FEC) Tegoroczny Walny Zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej, który — jak wiadomo — odbył się ostatnio w Chicago, zaszczepił swoją obecnością przywódcy obu wielkich stronnictw amerykańskich. Pierwszy przemawiał prezydent **Dwight D. Eisenhower**, który jest zarazem szefem stronnictwa republikańskiego. Następnie przybył na Walny Zjazd przywódca i kandydat demokratów w tegorocznych wyborach prezydenckich, senator **John F. Kennedy**.

W wygłoszonym na Kongresie przemówieniu zwrócił on uwagę na dwa ważne problemy dzisiejszej sytuacji międzynarodowej: kolonializm uprawiany przez Rosję sowiecką w stosunku do narodów Europy Wschodniej oraz tymczasowy charakter panowania sowieckiego w Europie Wschodniej.

"Jestem przekonany — oświadczył on — że mają tu zastosowanie słowa polskiego hymnu narodowego. Póki żyjecie, Polska żyje. Póki się zbieracie, póki Stany Zjednoczone utrzymują swą siłę... to mój zdaniem położenie za żelazną kurtyną może być uważane jako tymczasowe. Zjemy w czasach, gdy zanikają ostatnie przejawy kolonializmu w dawnych posiadłościach państw europejskich w Azji i Afryce".

Senator **Kennedy** przedstawił problem uwalniania dawnych kolonii przez Anglię i Francję nomenklaturą kolonializmowi, narzuconemu przez Rosję państwom Europy Wschodniej oraz nierosyjskim narodom imperium sowieckiego. — "Faktem jest — powiedział on — że największym ciemniejącym i największym państwem kolonialnym jest dziś Związek Sowiecki i tak powinien być traktowany". "Nie powinniśmy nigdy, czy to na konferencji "na szczycie", czy w jakimś traktacie, w słowach czy nawet w duchu uznawać panowania Sowieców nad Europą Wschodnią. Polskie prawo do niepodległości i do wolności nie jest oparte na uczuciu czy grze politycznej. Wyraza ono mocno z historią".

Na szczególną uwagę zasługują program zarysowany przez demokratycznego kandydata na prezydenta. Składają się nań następujące punkty:

Działanie w kierunku ewolucyjnej, a nie rewolucyjnej zmiany sytuacji w Europie Wschodniej, zwłaszcza przez "pomoc gospodarczą i żywiołową, szczególnie dla Polski". Rozwój wymiany handlowej, informacyjnej i turystycznej wymiany studentów, profesorów i techników. Zaproszenie Polaków i innych mieszkańców Wschodniej Europy do udziału w współpracy z Europą Zachodnią. Pomoc dla polskiej działalności kulturalnej i naukowej. Uspokojenie obaw polskich z powodu Niemiec przez stwierdzenie, że dążeniem Stanów Zjednoczonych jest nie dopuścić, by narodziła się Wschodniej Europie mogły być w przyszłości pozbawione terytoriów lub bogactw.

### Szanowne Czytelniczki i Szanownych Czytelników

najmocniej przepraszamy za niemożliwością wydania Wiarusa Polskiego w ub. tygodniu. Nie możemy powiadomić o tym w ostatnim numerze, ponieważ obożna choroba nie dająca się zastąpić Pracowni nastąpiła po wydaniu nr. 42 — Stałym prenumeratorem dodamy jeden numer po upływie wplaconej prenumeraty. Wydawnictwo Wiarusa Polskiego.

Dzisiaj rozpoczynamy druk bardzo zajmującej i kształcącej powieści dla młodzieży pióra znakomitego swych artykułów i pracy naukowościelskiej **Juliana Majchrowicza**. — Oto co autor między innymi sam o swoim dziele:

### CHŁOPCY Z PLACU ALMA

którą przesyłam w załączeniu. W powieści tej zawarłem wszystko to, co jest najciekawsze i najwartościowsze w Narodzie Polskim i co może przynieść pożytek naszemu młodemu pokoleniu na obczyźnie.

Szotkabymy mnie nieładza zaszczepił, gdyby Sz. Pani po przeczytaniu jej, zechciała wykorzystać ją w tygodniowych odcinkach swego coraz bardziej rozpowszechnianego się pisma. Nie żądam żadnej zapłaty ani żadnego honorarium za tę pracę. Pragnę jedynie tym czynem wyrazić Pani moje uznanie i choć w części przyczynić się w ten bezinteresowny sposób do pracy dla narodu polskiego, której Pani jest i pozostanie nadal świętym przydatkiem".

Tyle Autor, któremu szczerze dziękuję za tak cenną i koniecznie współpracę w przemawiającej, trudnej chwili z jaką borykać się musi niezależna prasa emigracyjna. Rodzicom serdecznie proszę o zachęcanie dzieci i młodzieży do uważnej lektury.

L. Brejska - Nawrocka.

Bogumił Strenk

## „Drang nach Osten”

ZBRODNIĄ NIEMIECKĄ W PIAŚNICY zaczęła się już w drugiej połowie października 1939 roku

Tragiczny wrzesień 1939 r. Jeszcze cze walczyła Warszawa, jeszcze bronił się "polski pieasek nadmorski — Hel", a już okupant niemiecki przystąpił na Wybrzeżu do bezwzględnej i krwawego karcozowania wszystkiego co polskie i do szukania odpowiedniego miejsca na masowe egzekucje tysięcy Polaków i Kaszubów, mieszkańców Gdyni, Gdańska, Wejherowa, Pucka, Starogardu, Kartuz, Kościerzyny i szeregu innych miasteczek i wiosek Wybrzeża, które pierwsze w Polsce stało się terenem krwawego terroru.

Pomocze od samego początku okupacji objęte zostało bezwzględny planem germanizacyjnym, konsekwentnie przeprowadzanym drogą eksterminacji elementu polskiego, deportacji i masowych mordów, mających w następstwie zapewnić absolutną niemieckość tych ziem.

Miejsce na masowe egzekucje

Niemcy znaleźli sobie w pięknym lesie Piaśnickim. Znam te strony, gdyż to moja ziemia rodzinna. Zaraz za Wejherowem w kierunku północno-zachodnim rozciągają się lasy, przez które biegnie szosa do Krokowa. Tutaj, na dziesiętym kilometrze od Wejherowa, w odległości zaledwie pół kilometra od szosy, rozstrzelanych zostało przez Niemców około 12.000 Polaków, a wśród nich i mój ojciec, śp. starszy bosman Ignacy Strenk.

Spośród setek miejsc kaźni hitlerowskich i sowieckich, zbrodnie

w lesie Piaśnickim, którą można określić mianem niemieckiego Katorynia, jest szerszemu ogółowi mało lub w ogóle nie znana.

W swej znakomitej książce "Bez ostatniego rozdziału" gen. Władysław Anders w rozdziale o Katoryniu w najlepszej wierze pisze, że "historia nie znała dotąd takiej zbrodni". Istotnie, historia takiej zbrodni nie znała, gdyż Niemcy zrobili wszystko, aby przez 12.000 Polaków w Piaśnicy zachować w tajemnicy, a nawet aby zatrzeć jej ślady.

ciąg dalszy na 7 str.

## O pensjach starości w prawie francuskim NA 7 STR.

## ZIEMIE WSCHODNIE POLSKI WRÓCĄ DO MACIERZY

Dnia 8 października 1960 r. w Washingtonie odbyła się uroczysta, godząca — smieszliwie — poczynione, wydanych przez pocztę Stanów Zjednoczonych z podobną Ignacego Jana Paderewskiego w setną rocznicę urodzin jednego z największych patriotów polskich, sławnego w całym świecie cywilizowanym muzyka — artysty i męża stanu.

W prasie polonijnej dość często wspomina się o I. J. Paderewskim, jako wodzu duchowym Polonii, ale nie podkreśla się faktu, że Ignacy Paderewski urodził się na Ziemiach Wschodnich Polski, w Kuryłowie na Podolu, które dzisiaj znajdują się pod okupacją Rosji sowieckiej.

Gdyby w dzisiejszych czasach przy Ignacy Paderewski, to z całą pewnością przypomniałby wolnemu światu, że jego miejsce rodzin-

ne i strony ojczyste, gdzie spędził swe najmłodsze lata, bezkarnie i bezkarnie okupant bolszewicko-komunistyczny, gładny wróg ludzkości, pamiągający się na tych ziemiach, które wydały największych poetów, bohaterów i patronów polskich, Barbarzyńca wschodnio-mongolski, usiłując zaszczyć tam bezbożnością, wprowadzając system polityczny i ekonomiczny sprzeczny z zasadami etyki i prawami natury.

Ziemia Wschodnie Rzeczypospolitej stanowiły w dziejach narodu polskiego terytorium, na którym operowało się przedmurze chrześcijaństwa. Na tych bowiem terenach od zarania historii Polski odbywały się walki z wrogami narodu polskiego; z Polowcami, Tatarami, szczególnie w XIII wieku, kiedy to dzikie hordy tatarsko-mongolsko — zjadłyście zapędziły

się po raz pierwszy aż pod Legnię (Dolny Śląsk na Ziemiach Zachodnich). Ziemia Wschodnie Polonii były również terenem długich walk z Turkami.

Opócz napadów wyżej wymienionych Ziemia Wschodnie są prawie bezustannie terenem walk i wojen prowadzonych z Moskwą, a w wieku XVI pojawiają się coraz niebezpieczniejsze bunty kozackie pod dowództwem inicjatora buntu przeciw Polsce Bohdana Chmielnickiego. Przebieg tych walk (od 1648 do 1657 roku) opisał świetnie powieściopisarz polski, Henryk Sienkiewicz w powieściach historycznych p. t. "Ogniem i mieczem" i "Pan Wołodyjowski", a wojnę ze Szwedami, która rozgrywała się również na Ziemiach Wschodnich — w "Potopie".

Ziemia Wschodnie wydały cały szereg postaci, których historia zalicza do największych patriotów, bohaterów, obrońców wiary chrześcijańskiej i nieustraszonych mężów, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny ofiarę ze swego życia i Mienia.

Na terytorium Ziemi Wschodnich Polski do dnia dzisiejszego zachowały się duże ilości zamków obronnych, fortec i innych umocnień, pochodzących z tych własnych czasów. Kiedy naród polski

ciąg dalszy na 4 str.

Henryk Majchrowicz (Chicago)

## WALNY ZJAZD

KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKU MĘŻÓW POLSKICH WE FRANCJI odbył się 16 października 1960 r. w Lens. — Sprawozdanie oraz rezolucja ukażą się w przyszłym numerze Wiarusa Polskiego.



### PO WYJŚCIU Z OBRAD O.N.Z.

**Chruszczow:** Niech żyje Fidel Castro i cukier z Kuby!

**Fidel Castro (Kuba):** — Niech żyje Chruszczow ze swoją naftą! (Po cichu: — Dostał tanio moją cukier).

**Gomułka (głosno):** Niech żyją obydwa nowi przyjaciele! (Po cichu: — Ie też mi wyznaczą za dostawione im towary??)

**Nasser (Egipt):** — Niech żyje Franco! (przerażony) Chruszczow!

**Kadar (Węgry):** — Piłmy wszyscy na część komunizmu! (Po cichu: Co ci Francuzi turcy ode mnie chcieli? Wołali cadavres, tant de cadavres a ja jestem przecież Kadar...)

L. B. N.

Na 2 stronie pod tyt. :  
**50 LECIE WIARUSA POLSKIEGO**

II część  
"Wiarus Polski na ziemi francuskiej"  
pióra  
Jana Brejskiego  
wrazem historią Emigracji polskiej we Francji

Sigismond Krasinski

# Le Jeune Chevalier Olivier

## CONTE

"Belle demoiselle de Montreuil... le répondit sèchement l'hexagone châtelain... vous êtes arrivé trop tard, et nous avons déjà rempli ce que notre honneur nous prescrivait. Personne n'a manqué jamais à la bannière de Crouy. Le seul Olivier a déserté à Poitiers, lui seul n'a pas répondu à mon cri de guerre. Tous les seigneurs français combattirent en ce jour pour leur roi et leur pays, et ce fut moi, Robert de Crouy qui fus abandonné, moi qui n'amenais point tout mon monde à mon seigneur suzerain! Sur moi est retombé le déshonneur, et sur lui la peine et la punition. Et puis, belle Eleonore, la main est digne d'un plus beau partie!"

Et en finissant ces mots, il regardait ses deux fils.  
Eleonore pleura, et sanglotant, elle s'abaissa jusqu'à approcher de ses lèvres la main du cruel baron. Mais tout fut vain et Robert donna l'ordre au héraut d'accomplir son devoir.  
Jusqu'à ce moment, le fier Olivier avait conservé, jusqu'à un certain point, l'empire sur ses passions. La vue même de celle qu'il aimait plus que la vie, de celle qu'il n'avait point voulu compromettre pour se sauver, n'avait point fait pousser un cri à sa poitrine, ni arracher un soupir à son coeur. Immobilité, il était devenu comme une froide statue, tandis qu'une tempête terrible s'accumulait dans son sein. L'ou-

re du baron prononcé à haute voix ne fit point encore mouvoir un seul muscle de son visage, mais ses yeux étincelaient comme deux éclairs qui s'élançaient du fond d'un nuage ténébreux, et il mit la main sur sa poitrine, entre les plis de sa noire tunique. Tout le monde, et ceux qui ne le connaissaient, et ceux qui ne le voyaient que pour la première fois, pensèrent qu'une crise sûre et inévitable approchait. Et pourtant il ne fit point un pas pour avancer, ni un geste, ni ne prononça un mot, mais la rage et le desespoir s'élevaient graduellement du fond de son sein vers ses joues et son front dont les veines se gonflaient à chaque minute.

Le héraut marcha, un lourd et pesant marteau à la main, vers le funèbre cerceuil et il en déchargea un coup terrible sur le casque du chevalier. Les plumes blanches qui tant de fois avaient ondoyé au-dessus des plaines de carnage, froissées, tombèrent à présent sur le parvis sacré comme des flocons de neige un jour d'hiver; et la visière et le cimier volèrent en éclats. De Bracy fit un pas et serra sa main contre sa poitrine. Eleonore de Montreuil s'appuya, les yeux noyés de larmes, sur un pilier de marbre, et sa main armée d'un long poignard se respiration devint courte, ses pleurs entrecoupés.

A suivre.

Zygmunt Krasinski

Tlum. L. Staff

# MŁODY RYCERZ OLIVIER OPOWIADANIE

"Piękna panno de Montreuil... odpieraj suchą nieubagany możnowładca... przybył za późno i spełniłszy już to, co nam nakazywał honor. Nikt nie zawiądził nigdy sztandaru de Crouy. Jedyny Olivier zbiegł spod Poitiers, on jedyny nie odpowiedział na moje zawołanie wojenne. Wszyscy panowie francuscy walczyli tego dnia za króla i za kraj, i to ja ja Robert de Crouy, zostałem odwiezany, ja, który nie przywodziłem wszystkich swych ludzi do mego pana suzerena! Na mnie spada nieślawa, a na niego kara i potępienie. A zresztą piękna Eleonoro, ręka twoja jest godna lepszej partii!"

I kończąc te słowa, spojrzął na swoich dwóch synów.  
Eleonora zapłakała i kłając, ponizła się aż do ucałowania rąk okrutnego barona. Lecz wszystko było daremne i Robert wydał rozkaz heroldowi by spełnił swój obowiązek.

Aż do tej chwili dumny Olivier zachował do pewnego stopnia panowanie nad wymi namiętnościami. Nawet widok tej, którą kochał nad życie, tej, której nie chciał narażać, by ocalić siebie, nie mógł wydrzeć okrzyku z jego pierś, ni wyrwać westchnienia z jego serca. Niemuchomy, stał się jakby zimnym posagiem, gdy straszna burza wzbierała w jego łonie. Rozkaz barona wyrzeczony pełnym głosem, nie zdołał jeszcze wzruszyć ani jednego mięśnia jego twarzy, lecz oczy jego lśniły, jak dwie błyskawice, wstrzelające się w głębi ciemnej chmury. I pożył dzień na swej pierś, między

faidy swej czarnej szaty. Wszyscy, i ci, którzy go znali, i ci, którzy widzieli go dopiero po raz pierwszy, myśleli że przesilenie pewne i nieuniknione się zbliża. A jednak on nie uczynił ani kroku, by postąpił naprzód, ani gestu, ani nie wywrzki słowa, lecz wściekłość i rozpacz wznosiły się stopniowo z głębi jego łona w policzki i czoło, którego żyły pęczniały z każdą chwilą.

Herold postąpił z ciężkim i ważkim miotłem w ręku ku żalobnej trumnie i spuścił go czołem straszliwym na hełm rycerski. Pióra białe które tyko krótko powiewały nad polem, rzuciły się zgniecionie padły teraz na świętą posadzkę, jak płatki śniegu w dzień zimowy, a przybicia i naczołek rozleciały się w kawały. De Bracy postąpił krokiem i przycisnął rękę do pierś. Eleonora de Montreuil oparła się z oczyma leż pełnymi o ślup marmurowy, a oddech jej stał się krótki, piacz przerywany.

ciąg dalszy nastąpi.

## Moja metoda Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie  
1.200 słów i zwrotów potocznych  
Cena w ADMINISTRACJI W. P.  
1,00 N.F.

z przesyłką poleconą

2,25 N.F.

Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

Jan BREJSKI

# PAMIĘTNIK 50-LECIA „WIARUSA POLSKIEGO”

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) śp. Jan Brejski opisał "44 lata istnienia Wiarusy Polskiej" w "Tygodniku Oświatowym", do datku do "Wiarusa Polskiego". Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50-lecia Wiarusy Polskiej (1940 r.), w którym te dzieje przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźstwa w Niemczech". Obecnie drukujemy II część:

Ciąg dalszy (45)

W lipcu wita "Wiarus Polski" powstanie Centralnego Związku Towarzystw Kobiecych w Belgii.  
W lipcu weszły też w życie pierwsze ograniczenia w pracy dla cudzoziemskich robotników we Francji jako skutek kryzysu. Było to ograniczenie ilości robotników obcokrajowych najpierw do 10 a potem do 5 proc. w stosunku do francuskich "Wiarus Polski" oświetla to zagadnienie i oc-

nownie stwierdza, że rygorystycznie stosowanie tego zakazu nie odpowiada ani konwencjom ani faktowi, że robotników Polaków sprowadzono tutaj a nie sami przyjechali. W tym czasie przekształca się Rada Organizacji Związków Polaków z zagranicy w Warszawie, do którego "Wiarus Polski" ustosunkowuje się znowu pozytywnie i przychylnie. Stworzenie w Niemczech armii pracy przymusowej dla klasy pracującej wywołuje ostry sprzeciw "Wiarusa Polskiego", który widzi w tym środek przeciw wolnemu życiu robotników i wskazuje, że już kapitaliści w innych krajach o tym samym marzą. Ponieważ kopalnie wprowadziły przymusowe świętówki bez wynagrodzenia dla robotników, a węgiel dalej jest sprowadzany z zagranicy do Francji, przeto "Wiarus Polski" wyrażuje całą niesłusność tego postępowania dyrekcji kopalni i domaga się pełnego zatrudnienia oraz przyjęcia zwolnionych do roboty. Wobec ograniczenia dni pracy i obniżonych o 7 proc. zarobków utrzymanie rodziny robotniczej stało się niezwykle trudne. Sprawa ta jest szczególnie wydatnia-

# Dział Kulturalno-Oświatowy

## Nauka w Wielkiej Brytanii

Dzień 19 lipca 1960 był wielkim dniem w życiu intelektualnym Brytanii. Królowa Elżbieta II zainaugurowała uroczystości związane z 300-leciem Królewskiego Towarzystwa, które przedstawia najwyższy autorytet naukowy w tym kraju.

### Towarzystwo Królewskie

Londyńskie Towarzystwo Królewskie dla Podniesienia Wiedzy Naturalnej (The Royal Society of London for Improving Natural Knowledge) zostało zorganizowane w roku 1660, za panowania Karola II, który podkreślił swoją aprobatę utworzenia stowarzyszenia przez nadanie mu uroczystości przywilejów. Pojęcie "Wiedzy Naturalnej" było w XVII wieku szerzej niż jest obecnie i obejmowało wszystkie dziedziny nauki ludzkiej oparte na stadium doświadczalnym. Nawet filozofia leżała częściowo w jego zakresie. Tyłko sprawy religijne i bieżąca polityka były z tego pojęcia wyłączone. Wśród dwunastu założycieli Towarzystwa znajdował się wielki fizyk Robert Boyle oraz wybitny astronom Christopher Wren. Wkrótce przyłączył się do nich Isaac Newton. Ale jednym z pierwszych prezydentów tego towarzystwa był przed Newtonem humanista: Samuel Pepys — autor słynnego "Dziennika". Wykazuje to, że zbyt czarna spekulacja nie była celem założycieli. Popierali oni przedsięwzięcia geograficzne, takie jak — w XVIII wieku — synowa wyprawa Kapitana Cooka, który był pierwszym Europejczykiem, który zwiędził Nową Zelandię i wschodnie wybrzeże Australii. Osiągnięto również poważne wyniki na polu antropologii i botaniki, jak również geografii. Dopiero później matematyka, fizyka i bardziej "czyste" typy biologii stały się w praktyce jedynym przedmiotem zainteresowania Towarzystwa.

Newton, Halley, Watt, Darwin, Faraday, Kelvin, Rutherford i inni słynni ludzie w brytyjskim świecie nauki — wszyscy będący członkami Towarzystwa Królewskiego — uświetniały różne stadia rozwoju tego towarzystwa. Co więcej, cel tożsamością zgromadzenia, jak wkrótce zobaczymy, zależało do swoich członków również wieksość najświeższych naukowców z całego świata.

Dzisiaj posiada ono 616 członków pod przewodnictwem Sir Cyrila Hinshelwood. Corocznie wybiera się 25 nowych członków a ten zaszczyt oznacza — stosownie do szeroko rozpowszechnionej opinii — bieżącą wstęgę nauki.  
Czterdziestu osiem narodów z całego świata wydelegowało najwybitniejszych swoich naukowców do wzięcia udziału w uroczystościach trzechsetlecia Towarzystwa. Był to wspaniały widok, gdy przedstawiciele wszystkich ras — wchodził do Albert Hall'u w Londynie w malowniczym pochodzie, przybrani w wielobarwne akademickie togę i nakrycia głowy swoich poszczególnych uniwersytetów i instytucji naukowych. Srebrna buława, ofiarowana Towarzystwu Królewskiemu przez Karola II oraz jego Karta Założenia, były niesione w pochodzie.

Królowa Elżbieta II, w towa-

rzystwie Królowa Edynburga, wraz z Prezydentem Towarzystwa Królewskiego weszła przy dźwiękach fanfary. Za nimi szedł w towarzystwie żony król szwedzki Gustaw VI Adolf, który miał być przyjęty jako członek Towarzystwa Królewskiego.

Królowa Elżbieta, jako protektorka Towarzystwa Królewskiego, położyła w przemówieniu inauguracyjnym nacisk na wielką rolę, jaką nauka odgrywa w dzisiejszym świecie. Jest to czynnik, który jednoczy całą ludzką w dramatyjnych czasach, które przeżywamy, ponieważ nauka nie zna już granic.

### Rola nauki

Tak wyglądała ceremonia inauguracyjna, która otworzyła wielki kongres naukowców, mający trwać przez tydzień. Jej szczególny uroczysty charakter odzwierciedlił obrzymie znaczenie nauki w życiu dzisiejszym. Duchowa kultura ludzkości, jej materialne warunki życia, i — last but not least — bezpieczeństwo Brytanii jak również bezpieczeństwo innych państw wolnego świata są ściśle związane z postępem nauki i od niej zależne. Organizatorzy 300-lecia słusznie zrobili ukazując swoją rolę w możliwie najpełniejszym świetle.

Tak samo słusność miała Królowa, gdy podkreśliła międzynarodowy charakter nauki, który znajduje odzwierciedlenie w działalności Towarzystwa Królewskiego. Chociaż to towarzystwo może być słusznie dumne z wkładu Brytanii do osiągnięć nauki, ma ono nie mniejsze zasługi jeżeli chodzi o organizację współpracy międzynarodowej w zakresie badań naukowych. Towarzystwo Królewskie otwarło szeroko drzwi dla uczonych wszystkich narodów, miało żywe kontakty z nimi zawsze i mianowało wielu wybitnych naukowców innych krajów swoimi członkami. Jednym z najbardziej wpływowych i wszechstronnych członków we wczesnym okresie Towarzystwa był Benjamin Franklin. Przyjaźne stosunki Towarzystwa z amerykańskimi naukowcami nie uległy zmianie w czasie Wojny o Niepodległość. Gdy napoleońska Francja była w wojnie z Anglią, Cesarz dał pozwolenie ówczesnemu prezydentowi Towarzystwa Królewskiego na podróże do Europy, i w Paryżu wybito toast na cześć tego towarzystwa.

Maria Konopnicka

# PIEŚŃ Wernyhory

(1771).

Od futora do futora  
Wielej tuman siny,  
Wyszedł z chaty Wernyhora,  
Linik Ukrainy.

Wyszedł z chaty Wernyhora,  
Na to puste pole,  
Zapłonęły ogniem, łzami,  
Zrenice sokole...

I popatrzył się na zorze,  
Pieśń zanulcił z cicha,  
A wiatr wórzy mu żalostnie,  
Po kurhanach wzdycha.

— Hej, ty Polsko, ty Korono,  
Zle ci dola wroży...  
Gina, gina orly twoje,  
Wśród wichrów i burzy!

Gina, gina orly twoje,  
Litewskie pogone,  
Bo nie ojca, ale wroga,  
Królem masz na tronie!

Bo nie ojca, ale wroga  
Masz, Ojczyzno Lasza,  
Co srebrniki weźmie carskie,  
Za zdradę Judasza!

Hej ty panie Poniatowski,  
Ty stolnika snye,  
Zagubisz ty Polska ziemie,  
I lud w Ukrainie!

Hej ty panie Poniatowski  
Ty carczyj slugo,  
Przedsaz, przedsaz ty Ojczyzno,  
W te niewole długą!

Oprócz już wymienionych przez uczestników dyskusji o Wernyhory potów i bisary także M. A. Konopnicka zajęła się jego osobą, włączając do swego "Śpiewnika Historii i geografii" obejmującego dzieje Polski od 1767 — 1883, nową pieśń "Pieśń Wernyhory".  
L. B. N.

### Wolność jako podstawa badań naukowych

Jest jeden zasadniczy punkt, z którym Towarzystwo Królewskie odzwierciedla ducha kultury brytyjskiej i zachodniej. Jest nim wolność. Wolność myśli i badań naukowych. Motto Towarzystwa Królewskiego: "Nullius in verba" wskazuje, że nie jest ono związane rozkazami żadnego pana i nie słucha nikogo. Żadna władza polityczna nie może narzucić członkom Towarzystwa linii, po której by miały iść ich badania naukowe, ani też zmusić ich do wyrażania idei, które by nie były ich własne, ale które by pochodziły z polityki państwa. Oficjalny postój w naukach ścisłych jak również w innych dziedzinach wiedzy po prostu nie istnieje na Zachodzie, ani w Brytanii ani w innych krajach wolnego świata. Co za podstawa różnica między taką wolnością, która jest zasadniczym warunkiem postępu w badaniach naukowych i duchowym niewolnictwem państw komunistycznych! Tam — oficjalny punkt widzenia obowiązują we wszystkich właściwościach i naukach, w filozofii jak również w biologii, w muzyce jak też i w językoznawstwie, nie mówiąc już o literaturze. Naukowcy i artyści, którzy nie poddają się tym ortodoksyjnym regułom myśli są likwidowani, albo przynajmniej tracą możliwość kontynuowania pracy.

Towarzystwo Królewskie pragnie gorąco zachować swoją wolność i unika najłżejszych pozorów jakiegokolwiek zależności od rządu. Była to organizacja niezależna od samego początku. Jest ona w kontakcie z departamentami rządowymi, ale te kontakty nie ograniczają w niczym jej zupełnej autonomii. Jak ktoś słusznie powiedział: Towarzystwo jest konieczne dla Państwa, ale nie jest wobec niego odpowiedzialne.

### Głosy krytyki

Jednak nawet i w tym jasnym obrazie osiągnięć Towarzystwa Królewskiego i jego pełnej nadziei przyszłości są pewne aspekty które muszą wzbudzić pewne uwagi krytyczne. Pierwszym i najważniejszym z tych aspektów jest wyłączenie ludzkich nauk z zasięgu zainteresowań i działalności towarzystwa — a mówiąc "ludzkie nauki" nie mamy na myśli "nauk humanistycznych" które wykraczają zupełnie poza dziedzinę objętą przez Towarzystwo (choć to — ironia losu — jego prezydent sir Cyril Hinshelwood, jest byłym prezydentem Towarzystwa Klasycznego...), ale nawet takie gałęzie nauki jak ekonomia, które łączą się ściśle z "wiedzą naturalną" — a ta według celu wyznaczonego przez założycieli Towarzystwa, powinna stanowić zasadniczy przedmiot jego działalności.

Z tego absolutnego rozdziału — między ludzkimi i nie-ludzkimi dziedzinami wiedzy i koncentracji na "czyste nauki" — wynika trochę jednostronny i abstrakcyjny charakter Towarzystwa Królewskiego. Zbyt daleko sięgająca specjalizacja zwięża horyzonty intelektualne jego członków, wywiera wpływ na ich sposób myślenia i ich stosunek do problemów życia współczesnego. Z drugiej strony niektórzy z nich skarżą się, że — ponieważ naukowcy dzisiaj wiedzą coraz więcej o czynie i mniej o drobnocie — większość wykładów staje się niezrozumiała.

Inną konsekwencją tej koncentracji na "nauce czystej" jest pewne zaniedbanie jej praktycznego zastosowania, tj. technologii. Wielu kompetentnych ludzi widzi w tym słaby punkt nauki brytyjskiej. Mówią oni, że chociaż Brytania przoduje w odkryciach naukowych i wynalazkach, późniejszy rozwój dokonywa się zwykle raczej w innych krajach. Jakkolwiek ta opinia może być przesadna, jednak sam fakt, że się ją wyraża w Brytanii, jest niezwykle wymowny.

Każda jednostronność przynosi zle skutki. Nawet w naukach, element ludzki odgrywa obrzymią rolę i nie powinien być niedoceniany. Cywilizacja pozbawiona tego elementu, może wydać pokolenie bezdusznych robotów, u których nastąpi zaburzenie równowagi zdolności ludzkich.

Towarzystwo Królewskie, które reprezentowało naukę brytyjską tak chlubnie przez trzy stulecia i któremu przewodniczyli dziesiątki wielki uczeni, posiadający tak wiele podziwu dla humanistyki, znalazł się — należy się tego spodziewać — drogie ku połączeniu swojej polityki z nallenszymi tradycjami brytyjskiej kultury.  
A.P.S. Chicago.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY,  
KTÓRE SIĘ U NAS OGLASZAJĄ

# ŚWIAT KOBIECY

## W 40-lecie — poświęcenie nowej chorągwi Bractwa Matek Różańcowych

40 lat pobożne polskie miasteczko w Houdain 7 w dep. Pas de Calais w zagłębiu Artois, pełnią gorliwie obowiązki wynikające z przynależności do Bractwa Różańcowego. Żeby godnie uczcić tę doniosłą rocznicę Bractwo na czele z p. Kunkiewiczową, przesyła od 1945 r., postanowiło ufundować nową chorągiew.

Podczas nabożeństwa, które odbyło się o g. 11 piękne kazanie wygłosił Wiel. ks. prob. Boryczko, mówiąc o ważnych zadaniach matek katolickich i ich osiągnięciach podczas 40 lat. Wskazywał na wielki wkład bratnich towarzystw w życie wspólnoty. W nabożeństwie uczestniczyły 23 szlanki. — Reprezentowane były bractwa okręgu, w skład którego wchodzi Houdain, a do którego należą 13 bractw liczących razem 3.416 członkiń. Wiele członkiń ostatnio odeszło z tego świata.

Wiel. ks. prob. Boryczko poświęcił uroczystie chorągiew, której rodzicami chrzestnymi są: p. Malechowa z p. Kunkiewiczem (synem), p. Zywocka z p. Srodeckim, p. Migdalska z p. Lomanem, p. Trzciak z p. Kwaczankiem, p. Przybylska z p. Pratałem i p. Moczylarowa z p. Kunkiewiczem (ojcem).

Po południu już z pewnej odległości słychać było wesołe tony płynące z sali p. Pawłowskiego przy route d'Hailly court. Tu bowiem zbrali się dnia 23 października wszyscy uczestnicy w obchodzie 40 rocznicy Bractwa Różańcowego. Pogoda dopisała wyjątkowo jak na deszczowe lato i

raczej słotną jesień tegoroczną, więc obszerna sala wypełniona była do ostatniego miejsca.

Wśród gości obecnych na uroczystości znajdowali się Wielcebnii księża proboszczowie Kania i Pakuta, Wiel. ks. Dyr. Stolarek, prezes okręgu p. Walkowiak, hon. prezeska Związku Bractw Róż. p. Witkowska, hon. sekr. Zw. Br. Róż. p. Szypurawa, p. Rogalowa, wiceprezeska Zw. Br. Róż., chrześni oraz wielu innych.

Muzykalna jest Polonia w Houdain, gdyż w skład jej Komitetu Tow. Miejscowych wchodzi obecna na uroczystości i uświetniająca ją swymi występami: Koło śpiewa Kosińskiego z dyr. p. Kruski, Koło Muzyczne Echo z dyr. p. Sumińskim oraz Koło Mandolinistów Sonora z dyr. p. Skalką.

Gości po zagajeniu popołudniowej uroczystości powitała przesyła, p. Kunkiewiczowa.

## W HOUDAIN

czowa. Syn jej, godnie podtrzymujący tradycję pracy społecznej, prez. Kom. Tow. M. Houdain, p. Kunkiewicz Jan, złożywszy życzenia zarządowi i członkiniom — wyraził nadzieję, że znajdują się młode siły, które zastąpią odchodzące z tego świata członkinie, chyląc tym samym czoło przed ich zasługami.

Wiel. ks. prob. Kania, Patron okręgu, wręczając sztandar chorążankom podkreślił w swym przemówieniu ważność chorągwi dla organizowania. Chorągiew to symbol przetrwania, tak jak sztandar pułkowy, który — póki się nie zachwieje — odwagi dodaje żołnierzom Wiel. ks. Patron życzył aby wśród Matek część Matki Boskiej zawsze pozostała żywa, w walce o polskość i wiarę w Boga.

ciąg dalszy nastąpi.  
L. Brejska - Nawrocka

NA DZIEŃ CHRYSZTUSA KRÓLA

## Z Bogiem, dla Boga

(M A R S Z)

Z Bogiem, dla Boga... pódziemy przez świat,  
Czynem serc, dłoń, tworzyć Boży Ład.  
Ufnie, wytrwale, przez walkę i trud,  
Bo Władca i mocą... jest dla nas Bóg. (powtór.)

Z Bogiem, dla Boga... chcemy stale żyć  
I wolę Jego wiernie spełniać, czcić,  
Choć moc Zła godzi w nas wśród życia drog,  
Bo Władca i mocą... jest dla nas Bóg. (powtór.)

Z Bogiem, dla Boga... to serc naszych znioz  
Z Nim i dla Niego chcemy działać, żyć,  
Moc Zła zwyciężyć przez wspólny Czyn - trud,  
Bo Władca i mocą... jest dla nas Bóg. (powtór.)

J.M.

## Franciszka Siedliska

ciąg dalszy (5)

Od O. Leandra, który w tych wszystkich przejściach i doświadczeniach był stale kierownikiem duszy Franciszki i krzepicielem w chorobach jej i jej matki, wyglądała Franciszka, że wskaże jej drogę na dalsze życie. Gorąco też polecała te sprawy w modłach Matce Najśw., której od wczesnej młodości była dziecięco oddana. W tym czasie, osiadłszy z matką w Zdzarach, oddawała się z zapałem działom miłosierdzia chrześcijańskiego, wspomagała ubogich, odwiedzała i pocieszała chorych, uczyła dzieci katechizmu, a resztę czasu spędzała na modlitwie, budując swą ofiarną działalnością i gruntowną pobożnością ludność okoliczną i sąsiednie dwory. Z utęsknieniem oczekiwała godzin bożej swego powołania, które, jak czuła, wskaże jej O. Leander. Tymczasem mąż ten boży trzymał ją w zawieszeniu. Będąc roztrzęsionym i ostrożnym, sam szukał światła w modlitwie i polecał modlić się w tej sprawie świętobliwemu bratu kapucyństwu, Stefanowi Rembiszewskiemu.

W Lublinie, gdzie O. Leander był wówczas gwardianem, istniało kółko tercjarzek św. Franciszka z Asyżu, które zajmowało się głównie opieką nad ubogą dżiatwą, nauczaniem katechizmu, przysposabianiem do św. Sakramentów i innymi dobrymi czynkami. Przewodniczyła im panna Maria Wojewódzka, pozbawiona wzroku, która dla bezpieczeńszego zachowania czystości uprosiła sobie to kalectwo u Boga. Franciszka siedliska znalazła ją jeszcze z czasów warszawskich, mniej więcej od roku 1855. Uważała ją za świętą i — jak się później przyszyła — „pragnęła u niej być służącą, aby tylko świętej służyć”.

Pewnej nocy śniło się Franciszce, że jest u łoża śmiertel-

nego pani Wojewódzkiej. W kilka dni później dowiedziała się w istocie, że pani ta zasnęła w Panu. O. Leander, który duszą pani Wojewódzkiej kierował, miał ją również za świętą. Inne towarzyszyki zmarłej były w podeszyłym już wieku i powoli jedna po drugiej umierały. W roku 1873 skończyła swe życie pani Teodozja Kobylańska. Ciępiąca na suchoty, lecz tak niespodziewanie zgasała, że już O. Leandra nie zdolało sprawdzić do śmiertelnego jej łoża. Po śmierci ukazała się ona świętobliwemu bratu Stefanowi, który w widzeniu tym zawiadomił niezwłocznie O. Leandra, bawiącego wtedy w Nowym Mieście. O. Leanderowi zdawało się, że brat Stefan uległ złudzeniu, lecz odebrana po kilku godzinach depesza o śmierci pani Kobylańskiej przekonała go o prawdziwości tej wizji, tym bardziej, że i treść jej znalazła potwierdzenie po otworzeniu jej testamentu.

Po niedługim czasie brat Stefan ponownie ujrzał zmarłą Teodozję, która dała mu następujące zlecenie: „Majątek, jaki zostawiłam, ma być użyty na fundację nowego zgromadzenia, poświęconego czci Najśw. Marii Panny. Powiedz Ojcu, że ma go użyć na ten cel, a wolą Bożą jest, aby Franciszka Siedliska stanęła na czele tego dzieła! — Widzenie to powtórzyło się jeszcze dwukrotnie, i za każdym razem Teodozja mówiła to samo, dołączając przy ostatniej wizji, że Siedliska, w razie przyjęcia posłannictwa, jakie jej Bóg chce powierzyć, odzyska zdrowie i otrzyma światło, potrzebne do urzędywistnienia myśli bożej. — Dodała w końcu, że jako znak tej świętej woli uzyska Franciszka, przed rozpoczęciem tej bożej sprawy, błogosławieństwo Ojca Św. Piusa IX.

ciąg dalszy nastąpi.

## Z życia SS. Felicjanek w USA

### Uznanie języka polskiego.

Na petycję — przedłożoną przez S.M. Fulginetę, felicjanek, jezuitski uniwersytet St. Louis przyjął jej kursy i znajomość języka polskiego w miejsce zwykle wymaganego języka francuskiego lub niemieckiego. Siostra Fulgineta uzasadniła swą prośbę potrzebą używania polskich źródeł przy opracowywaniu tezy magisterskiej na temat wkładu niedawno zmarłego polskiego socjologa Floriana Znanieckiego. Wypadek ten wskazuje, że języki nawet mniejszościowe uzyskać mogą uznanie na wyższych uczelniach amerykańskich, o ile student zdoła udowodnić ich potrzebę lub użyteczność dla swej pracy naukowej. Siostra Fulgineta pochodzi z prowincji Lodi, ale od 1955 r. uczy tymczasowo w szkołach prowincji Ponca City.

### Odnaczenia młodzieży

Na wystawie „Detroit Metropolitan Science Fair” 13 kwietnia br. przyznano 12 nagród i wyróżnień szkół śred-

nich prowadzonych przez Siostry Felicjanek w Detroit i okolicy. Na wystawie było razem 1.828 okazów z dziedziny biologii, chemii, inżynierii, matematyki, fizyki, fizjografii i ogólnych nauk przyrodniczych. Ogółem odznaczono 90 okazów, w tej liczbie 47 ze szkół katolickich. Pierwsze nagrody w chemii i biologii przyznano studentom z Akademii SS. Felicjanek; sześć innych studentek z tejże szkoły otrzymało wyróżnienia w chemii, biologii i fizyce. Z innych szkół felicjanek odznaczono: Ladywood High School (3 nagroda w matematyce i jedno wyróżnienie w tejże dziedzinie); szkoła św. Stanisława (jedno wyróżnienie w chemii) i szkoła św. Kazimierza (jedno wyróżnienie w chemii). (Osiągnięcia te współczesnej młodzieży szkół parafialnych wzbudzają u duszpasterza Polonii nie tylko radość ale i troskę o to, aby poziom nauczania religii, kazań, obchodów, zebrań i czasopism dorównywał poziomowi wiedzy z dziedziny nauk przyrodniczych!).

Podaje „Sodalis” miesięcznik wyd. w Orchard Lake

### Czarna Pani

Antoniego  
Marczyńskiego  
do nabycia za  
**4,25 N.F.**  
W Administracji  
Wiariusza Polskiego  
Z kosztami pocelonej  
przesyłki  
**5,50 N.F.**  
Interesujące powiazanie  
historii z terażniejszością  
Prezent  
pożyteczny i trwały

Eliza Orzeszkowa (1842 - 1910)

## Czy pamiętasz?

Nowelka.

Po świetnym i jasno oświetlonym apartamencie chodząc, oczy miał znówu szklane, kołce wąsa w zębach gryzł i kilka razy zamruczał: „Niech czart weźmie takie życie! Czuję się więc z życia niezadowolony! No proszę! po takich trudach, móżolach, zabiegach, przy stosunkach, honorach, dochodach, czuję się z życia niezadowolony! Dziwnie! dziwnie!

Nagle do biurka podszedł, w białe, pulchne palce wzięł list nie rozpieczętowany; oczy mu błysnęły, uśmiechnął się. „Od Anulki! Jak Boga Kocham, od Anulki! Tak dawno nie pisała, myślałem, że i nigdy już nie napisze. Aż o! przypomniała sobie znówu... Rad jestem, bardzo rad!”

Ta Anulka była siostrą jego, mieszkającą kędys w glu-

chem zakątku, pod białowieską puszcza, w niewielkiej, poroździejskiej wiosce. A kiedy rodzice ich umarli, był on już w połowie świetnej swojej kariery i do siostry napisał: „Bierz sobie wszystko. Dla ciebie i twoich dzieci to los i szczęście, a dla mnie głupstwo, na które plunąć tylko warto”. Nie prosiła go też potem nigdy o nie i czasem, w listach, dobroczynną go swoim nazywała. Od lat dwudziestu przeszło nie widywali się wcale; ona do niego pisywała rzadko, on odpisywał zwięźle, albo i nie odpisywał wcale: przechodziły miesiące, czasem lata, w których ani razu siostra na myśl mu nie przyszła. Jednak teraz, gdy na kopercie listu pismo jego poznał, rad był, bardzo rad, a gdy kopertę otwierał, uśmie-

chał się, i zmarszczki znikły mu z czoła. Przy biurku siedząc, profilem do oświetlającej lampy zwrócony, pierwszą połowę listu szybko przebiegł wzrokiem, ale druga czytała daleko powolniej i dłużej. Jednak treść jej nie wymagała wcale głębokich rozważań i kombinacji. „Czy pamiętasz — pisała mieszkanka dalekiego wiejskiego dworku — jak tałko wieczorami długie rozmowy prowadziłem z ekonomem, a my, małymi dziećmi jeszcze będąc, z kąta pokoju patrzyliśmy na poruszający się wśród ścian cień jego wielkich wąsów i jak nas to bawiło? Małże bo rzeczy wystarczały nam wówczas do szczęścia. Czy pamiętasz — kiedy po raz pierwszy rodzice zawieźli nas w głąb puszczy, do leśniczówki, w odwiedzin, jaką radością napełniła nas ta wyprawa? W leśniczówce tej bywam niekiedy i teraz; nie się tam nie zmieniło. Sosny takie same, proste, smagłe, niebotyczne, jak były podówczas, i paprocie takie wysokie, jak te, w których zabłą-

dziłszy tak doskonale, że rodzice, z pomocą innych osób, przez parę godzin nas szukałi. Nie dziwnego: schowaliśmy się w tych paprociach z głowami szliśmy, a szliśmy wciąż naprzód, ciekawo, co będzie dalej. Ja lękałam się wprawdzie rozbójników i dzikich zwierząt, lecz tyś zapewniał, że mnie obronisz, i to mnie uspokajało zupełnie. A rodzice nasi zamiast gniewać się, żeśmy im taki niepokój sprawili, z wielkiej radości, że zguba się znalazła, całowali nas i ściskali długo; że zaś ta podróż po paprociowej gęstwie nas zmęczyła, tałtko ciebie, a mama mnie, na rękach do leśniczówki zanieśli. Czy pamiętasz ty to, Władysiu? A szum puszczy pamiętasz, w który nieraz na samotnych przechadzkach wshukiwaliśmy się godzinami, gdy byliśmy już ty — dorastającym chłopcem, a ja — duża podrosła dziewczynka? A ponieważ już mówię o drzewach, czy pamiętasz te trzy stare, rozłożyste klony, pod którymi w lecie jadałszy zazwyczaj

śniadanie i podwieczorki, i jak na podwieczorki dawano nam chleb z miodem, i jak ty ten przysmak lubiłeś? Tak dalece lubiłeś, że ja, choć tałkoma, oddawałam ci często połowę swojej porcji, a tyś za to biegając do leśniczownego lasku po orzechy, kiedy były znówu namiętnością moją? Pamiętasz? Klony te coraz starsze, rozłożystsze, stoją i teraz tam, gdzie stały, miod, jak i dawniej, jest w pasiece i są orzechy w leśniczownym lasku: tylko ciebie, Władysiu, nie ma tu już nigdy, nigdy...

Do miejsca tego doczytawszy, wzrok przeniósł go górze kartki i ze szczególnymi uśmiechami, które mu to błyskały, to gasły na ustach i w oczach, po raz drugi to samo przeczytał. Potem odwrócił kartkę, na której miłka dusza kobieca, w jakiś cichy wieczór zimowy wspomnieniami poranku życia rozrzuconą, pisała dalej:

ciąg dalszy nastąpi.



Jack Alford. Teraz kładę załobę, którą już dawno  
winał być nosić.  
Winda wrociła i podano śniadanie.  
Panie mu powiedziały, że po południu wyje-  
dzają do Zbychowa, gdzie stają wieczorem. Nie  
śmiała spytać, jaki los spotka projekt wyjazdu do  
Turowa; ale pani Czarnkowska sama o tym po-  
wiedziała i upewniła go, że zaraz po poźrobie,  
który się odbędzie w Zbychowie, przyjadą do nie-  
go. Ofiarował się im do Zbychowa towarzyszyć,  
co obie przyjęły z wdzięcznością.  
Mecenas Culmer siedział przy pierwszym śnia-  
daniu. Machinalnie podjadał kawę z filiżanki, pal-  
cem w przetrzechni, jakby goniąc jakąś myśl, któ-  
ra przed nim uciekała.  
To zajęcie przetrwał mu jakub, kładąc przed  
nim gazetę i wskazując palcem na telegram z Lon-  
dynu. Mecenas drgnął i zaczął czytać:  
"W związku ze sprawą Tugela River Gold Co.,  
która niedawno zawisła w sądzie, aresztowany  
został znany finansista sir Joseph Turner. Wywo-  
żado to niebystwa sensacja, nie tylko ze względu  
na fakt, że aresztowany należy do utytułowanej  
szeregi angielskiej, ale także, iż cieszył się on wiel-  
kim autorytetem w świecie finansowym i posia-  
dał niemałe wpływy polityczne".

III XXX

Charles Culmer był całą sprawą mocno zmart-  
wiony, ale najwięcej tym, że dokonano przy nim  
rewizji osobistej i położono rękę na znaleziony  
w jego kieszeniach znaczny zapas dolarów, re-  
prezentujący jego kapitał zakładowy na nowe in-  
teresy. Sinclair zakomunikował mu uprzejmie, iż  
jest wszelka nadzieja włączenia tej sumy do ma-  
sy upadłości Tugela River. Wobec tego zdieła bie-  
daka skrucha, że nie zostawił rodzicowi przynaj-  
mniej znacznej części tych pieniędzy.

Tak się przedstawiały wypadki, które ułamko-  
wo zreferowane w gazetach, doszły do mecenas  
Culmera.

Pewnego ranka, kiedy Culmer leżał w łóżku, nie  
mając ochoty wstać na powitanie dnia, conaj-  
mniej równie wstretnego jak poprzedni, wstąpił  
do sypialni Jakub, rozpoznawszy przed jego oczyma  
gazetę i milcząc wskazał palcem na krótką no-  
tatkę:

— Nowa ofiara Culmera. Umarł na serce, tak  
nym głosem.  
Gdy Wanda wyszła, odezwała się jakimś moc-  
nym głosem.  
— Moje kochanie — zwróciła się do córki —  
mał się od wyrażenia tej współczucia.  
W milczeniu pocałował ją w rękę. Powstrzy-  
— Wic pan o wszystkim? — zapytała.  
zaciśnięte, oczy suche.  
ubrana. Mała twarz skupiona, usta jakos dziwne  
Wesza pani Czarnkowska, również czarno  
brakło mu Culmera, wszystko się zawałilo...  
ktem, żeby żyć bez oparcia się o kogoś. Gdy za-  
szła diagnozę. Czarnkowska była za słabym czowie-  
Mimowoli zdołała dźwignąć postawia najej-  
czowieku, któremu ufał bezgranicznie.  
— Gdyby się nie był tak strasznie zawrócił na  
— Gdyby nie te przejścia — rzekł Twardowski.  
pewno byłby żył...  
— Takto nie był silnym człowiekiem, ale na  
puszczać się jednak...  
— Został go strasznie zmienionym. Nie przy-  
— Po powrocie z Londynu — rzekł po chwili  
Znow się rozpłakała.  
Juz nie żył.  
telefonować po doktora. Zanim doktor przyjechał.

— Taki właśnie wypadek zdarzył się tu w War-  
szawie. Wielki kłopot sprawił mi niejaki Henryk  
Culmer... Pan go zna?  
— Miałem sposobność z nim się zetknąć.  
— Ostrzegam pana. To człowiek bardzo zdolny,  
ale okazał się bardzo nieuczciwym.  
Twardowski śmiał się w duchu z tego przyja-  
cielskiego ostrzeżenia.  
— To jest tragedia — ciągnął profesor. — Ju-  
żeśmy z nim zerwali. Mamy tu wielu poważnych  
ludzi, którzy zasługują na to, ażeby na ich czele  
stała osobistość nie tylko nieskazitelna, ale bar-  
dzo wybitna. Niestety, nie ma nikogo, kto by się na  
to wielkie stanowisko nadawał, kto by umiał ko-  
rzystać należycie z posiadanej władzy...  
Twardowski ciągle milczał. Profesor po krótkim  
wahaniu znów zaczął:  
— Myślałem sobie, że gdybyśmy mieli tak wy-  
bitnego i tak europejskiego człowieka, jak pan, w  
krótkim stosunkowo czasie moglibyśmy pana do  
to stanowisko wysunąć...  
Zapanowało kłopotliwe milczenie. Wreszcie je  
przerwał Twardowski:  
— Przeczenia pan moje zdolności. Watnie też  
żebym kiedykolwiek mógł rozwinąć w sobie am-  
bicie w tym kierunku.  
— Dlaczego? — zapytał gorąco profesor.

# ŚWIATEK DZIECIĘCY

## Mogilka na skwerze

Noga można potrafić tuż obok rynsztoka.  
W biednych kwiatkach i hełnu stalowym rynsztunku  
Krzywym napis "Nieznany". I z błota powłoka.  
I słowa twardej chwady: "Padł na posterunku".

Jemu to się należy najszczerzy z pacierzy,  
Co, umierając szepał: "Warszawy nie damy"...  
Grób na skwerze ulicznym, krzyż z okiennej ramy —  
Taka ma mogilka, a w niej wielkość leży.

Wiersz z Kraju.

## Krótką historyjka

Pewnego dnia Mania pod-  
szła do mamy, pochyliła z za-  
kłopotaniem główkę i rzekła  
nieśmiało:  
— Ach, mateczko! Wszak  
mówiłaś mi, że lubisz krótkie  
historyjki?  
— Tak jest, kochanko.  
— Może więc ci opowie-  
dzie taką krótką historyjkę?  
— Owszem, jeżeli jest  
prawdziwa.  
— Zupełnie prawdziwa, bo  
właśnie mi się zdarzyła przed  
chwilą.  
— A więc — opowiadaj!  
— Czy ci się tylko będzie  
podała, mameczko? — zapy-  
tała niepewnym głosem Ma-  
nusia.  
— Postaraj się o to.  
— Ale ona jest bardzo  
krótka.  
— To nic nie szkodzi. Tym  
lepiej nawet.  
— A więc...  
— A więc...  
— A więc był sobie raz ma-  
ły piesek porcelanowy...  
— Bardzo dobrze; mów da-  
lej, Maniusiu!  
— I... i... przed chwilą wła-  
śnie zbiłam go! ale nie zrobię  
tego nigdy, już nigdy!  
Władysław Betza

## Odpowiedzi na liściki

DO LIDII KUSIÓWNY W  
LE MANS.

Kochana Lidio!  
Moja pilna Uczennica nie  
zawiodła i tym razem, uzu-  
pełniając starannie wierszyki:  
"Nasza gromada" i "Jesienią".  
Tylko w zaimku się dwa razy  
zapomniałaś o haczyku. Cała  
robotą warta dwa tuziny  
znaczków. Powiększy się Twój  
zbiór, Kochanie, gdy otrzy-  
masz większą ilość jednocze-  
śnie. — Napisz mi, proszę, czy  
czytasz "Polskie Pachole"?

DO MARECZKA KUSIA W  
LE MANS.

Widzę, że wstępujesz w śla-  
dy Siostrzyczki i regularnie  
odrabiasz ćwiczenia. Zapa-  
miętaj sobie, że a rzeczownika  
krąg zmienia się na e w licze-  
bie mnogiej, zatem *kręgi* a  
także w II przypadku liczby  
pojedynczej piszemy *kręgu*.  
Za obydwu zadania zasłużyłaś  
na 6 ładnych polskich pocztów-  
wek.  
Lidii i Marezka pozdrawia  
serdecznie  
PRZYJACIÓŁKA

## Narada myszy


W pewnej szpiarni myszy  
zebrały się na naradę. Radzi-  
ły jakby pozbyć się kota. Nie-  
przyjacieli ten bardzo je tra-  
pił. Długo nie wiedziały, jak-  
by to uczynić. Wreszcie jed-  
na myszka znalazła sposób na  
zuchwałca.

— Najlepiej — mówiła —  
powiesz mu dzwoneczek na  
szy. Dzwonek ostrzeże nas  
przed wrogiem.  
Myszki były zachwycone tą  
radą.  
Jedna z nich, najpoważ-  
niejsza, przyniosła nawel  
dzwonek: śliczny, błyszczący,  
a nade wszystko — głośny.  
— Ale kto dzwonek na szy  
kota zawiesi? — zapytała  
jedna.  
Jakoś nikt się nie znalazł,  
kto by się na taki czyn odwa-  
żył. Tymczasem kot dalej broi  
i broi.  
Dlaczego myszy nie wyko-  
nały dobrej rady? Co łatwiej:  
poradzić, czy zrobić?

## Wesoły kącik

DOWIEDZIAŁ SIĘ

— Józiek, czy ty wiesz dla-  
czego bocian gdy stoi, podno-  
si i chowa jedną nogę?  
— To zupełnie proste, bo  
gdyby podniósł obie nogi, to  
przewróciłby się.




Juz się ukazał w druku miesięcz-  
nik dla Dzieci i Młodzieży pod tyt.  
"POLSKIE PACHOLE". Numer 17  
obejmuje październik, listopad i  
grudzień. Jest bajecznie kolorowy,  
zawiera śliczne wierszyki, zagad-  
ki, ćwiczenia, opowiadania, rebu-  
sy i dużo obrazków na 32 str-  
nach. Kosztuje tylko 0,60 NF. —  
Można wysłać należność w znac-  
kach pocztowych adresując: Union  
des Instituteurs Polonais en  
France, 24 rue de la Gare, Lens  
(P. de C.). Wierzcie mi, że warto  
wyciągnąć sześćdziesiąt nowych  
centymów ze skarbanki. Lektura  
będzie smaczniejsza niż porcja  
słodczy i pozostanie na zawsze  
w Waszej bibliotece.

## STAŚ

Ewie i Romanowi  
Boguszewskim  
Ciąg dalszy. (5)

— Ten królik nazywa się  
Guzik — odpowiedział Staś  
cicho.  
— Otóż posłuchaj... Dzieku-  
ję ci. Królików tych nie weź-  
mę — bo szkoda by było za-  
bijać je. Są za ładne... Bardzo  
ci dziękuję.  
Staś poczerwiał ze wsty-  
du, z radości, że będą żyły i z  
żału, że ich nie wezmą żołnie-  
rze.  
— Chodź bliżej i podaj mi  
rękę.  
Staś podał rękę, która znik-  
nęła w monej i ciepłej dło-  
ni oficera.  
— No cóż? No?...  
Staś patrzył mu w oczy i  
tak w nim wszystko drżało,  
że rzucił się ku krzesłu... Ob-  
jąwszy oficera za szyję schwa-  
wał się zupełnie w jego ramio-  
nach...  
Schował się w ramionach,  
płakał na ten siwy, szorstki  
mundur, ale kątem oka wi-  
dział, jak najmłodsza z trzech  
łaciata "Pantera" schowała  
się przy koszu z papierami...  
— Co?  
— Koniec.



# Jak się bawią dzieci w szkole

Barbara,

## pilnuj zegara!

Czy znacie taką zabawę? Wymyśliły ją dzieci w szkole. Nieraz się w to bawia w szkole na przerwie albo w domu, gdy się ich zbierze większa gromadka.

A jak się w to bawia? A tak. Staje dwanaścioro dzieci w kole. To są godziny. Trzynaste dziecko jest Barbarą. Idzie do koła, buzię zakrywa, niby śpi.

Dzieci chodzą w kółko i — śpiewają:

Chodzi zegar tyk, tyk, tak, co godzinę daje znak. Barbara, pilnuj zegara!

Teraz dzieci stają. Janek podskakuje do góry cztery razy i za każdym razem woła: bom!

Janek jest czwartą godziną. Ale Barbara ani się ruszy.

Przebież o czwartej godzinie wszyscy śpią. Dopiero kiedy Hania sześć razy podskoczy i sześć razy krzyknie bom, wtedy Barbara się budzi. I zaraz pokazuje na migi, co robi. Hania zgaduje:

Barbara się myje. Czesze się. Buty czyści. Pacierz niowi. Biję kogoś.

Nie. Nie zgadła. Barbara nikogo nie bije, tylko rąbce drzewo na podpałkę. Teraz Hania idzie do środka i będzie Barbarą.

Julian Majcherczyk

# Chłopcy z placu Alma

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

ROZDZIAŁ I  
*o tym, jak to Franek Tokarek i Józek Wojciechowski złapali złodzieja przed Kościołem Polskim w Paryżu, i co z tego wyniło.*

Piękna to była niedziela dnia 8 maja 1949 roku. Słońce świeciło na bezchmurnym niebie jak wielka złota lampa i w swoich gorących promieniach kąpało całe to zbiornisko domów po obu stronach Sekwany, spośród których odznaczała się przysię-

NA SWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA

# Setki, tak, setki lat...

Setki, tak, setki lat Panujesz, Chryste Panie, Twym państwem cały ----, Cześć Ci za pano ----!

Niech żyje Chrystus Król! Króluj nam po wsze wieki, Hold Ci od lasów ----, Od ziemi wkrąg dale ----!

Przepisz i dokończ, a będzie tad na nagroda.



## ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

ZIMOWE ZABAWY.

51.

*Nie było — pada już. Nie było — chwycił już. — rowny, gładki jakby stół. Zjeżdżają dzieci z górki w dół. Miga ją saneczki, a mroźnik taskawy nie psoci, nie psuje nikomu zabawę.*

Przepisz dodając we właściwych miejscach zamiast kresek wyrazy: śnieg, mróz. Dlaczego na końcu tych wyrazów piszemy g. z?

### ROZWIĄZANIE ZAGADKI

Z NR. 41 (174).  
Ostroga.



### ROZWIĄZANIE SZARADY

Z NR. 42 (175)  
Kopieć.

"Króluj nam, Zbawco nasz!"  
Wołają serc milio --,  
"Laska nas swoją darz  
I ślij ty na wsze stro --!"

"Króluj nam!" Dzieci Twe  
Wołają jednogłośnie.  
Ku niebu prosba mknie,  
Bo szczyt brzmi, rado ----

# Pieśń sierotki

Miałam ojca, miałam matkę  
Droży sercu byli;  
Poszli, poszli, pustą chatkę  
I mnie zostawili.

Ni pocieszyć mnie, niebogie  
Ni pieścić nikomu;  
Puszczam się w niepewną drogę

Od domu do domu.

Ide potem do mogiły,  
Gdzie matka spoczywa;  
Płaczę, wołam, co mam siły...  
Nikt się nie odzywa.

Tylko wicher smutnie szumi  
I trawka się chwieje;  
Ach, nikt obcy nie zrozumie,  
Co się w sercu dzieje!

## UZUPEŁNIONE WIERSZYKI

### NASZA GROMADA.

O przyjaźni nie gaDA  
każdy robi za cieBIE  
i o zgodzie nie GADA  
wszyscy stają jak laWA  
o dzielności nie GADA  
serce szczyt od ZŁOTA  
mruczy groźnie i baSEM  
on pomocną dłoń poDA.

### JESIENIĄ.

Staneła przed chaTA,  
W obcy kraj nieZNANY,  
Chociaż wicher dmIE  
Kawał chleba z SOLĄ,  
Słomiana zagRODA  
Ni chyba nie trzeBA.

### UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA

49.

Wodociąg — wodociągi  
gwóźdź — gwoździe  
ciężka — cięży  
przedka — przedzej.

50.

Krag — kregi  
zabawki — zabawa  
wstążki — wstążeczki.

metrowa wieża Eiffila i złota kopuła kościoła Sacré Coeur na Montmartrze.

W Kościele Polskim w Paryżu, niedaleko placu Concorde, liczni emigranci polscy słuchali w skupieniu mszy świętej, którą odprawiał proboszcz miejscowej parafii, z okazji Święta Narodowego 3 Maja.

Msza miała się ku ukończeniu. Drżąc ręką pobłogosławił sędziwy kapłan zebranych rodaków i zaintonował patriotyczną pieśń "Boże, coś Polskę"... W piersiach obecnych wzbudziła ta pieśń bolesne łkanie. Wielu otarło łzy ze wzruszenia. Wspomnienie o kraju rodzinnym odżyło w sercach i pamięci.

Ludzie powoli opuszczali świątynię. Potężne organy huczały jak burza, przechodząc stopniowo w lekki poszum i wreszcie zcichły zupełnie.

Na maleńkim placu przed kościołem skupiła się gromad-

ka dziewcząt i chłopców w strojach narodowych, rozmawiając między sobą z ożywieniem. Barwne ich ubiory odznaczały się na szarym tle murów kamienne niby wiosenne kwiaty, budząc podziw wśród swoich i obcych. Oni to byli przedmiotem rozmów wszystkich innych Polaków obojga płci, którzy gestą cizbą zalegali placu.

W dniu tym w stolicy Francji tętniło polskie życie pełnią wolności i siły. W innych koloniach polskich we Francji mogło być tak samo, jednak tu miało ono specjalną wymowę i znaczenie.

Tuż przy parkanie okalającym kościół stał pan Tokarek, polski szewc z Paryża, wygolony, odświętnie ubrany, wraz z swoim czternastoletnim synem Frankiem. Podczas, kiedy pan Tokarek wdał się w rozmowę z znajomym rodakiem, Franek odszukał w cizbie swojego przyjaciela, Józka

Wojciechowskiego, i dał mu znak, by się przybliżył. Józek był młodszy od niego o rok i mieszkał wraz z matką przy Porte de Vitry. Chłopcy spędzali razem wakacje na kolonijach harcerskich i pokochał się jak bracia. Nic więc dziwnego, że teraz uściskali się z radością.

— Patrz Franek — mówił Józek do przyjaciela — jakie to dziwne są te stroje polskie! Tu na ulicach Paryża w takim obleczeniu, to człowiek wygląda dosyć osobliwie. Wszyscy na niego patrzyli, jakby gdzieś ze sceny drapnął...

— Dlaczego?

— Bo tu nikt nie przyzwyczajony do takich strojów. Przebierz się ty, a zobaczysz, co to będzie! — zaśmiał się Józek.

— Pewnie, że tu w Paryżu, byłoby może i dziwnym, ale w Polsce, to tak wszyscy chodzą.

ciąg dalszy nastąpi.

czorem poczuł się słabo i kolo dziesiątej kazal sercowy. Cały dzien jezdzil po folwarkach, wiadomością, że takto umarł o północy na atak

— Dział rano przyjechał rzadca ze Zbychowa — jak to się stało?

— Tak to się stało? — Kto mnie przeklął?... Wreszcie usiadł przy biurku, oparł głowę na kanapie, usiadł kolo niego i zapłtał: rozpakowała się.

— Takko nie żyje — rzeka cicho, wyciągając garniat do siebie i pocałował w czoło. Dzielczyzna Nie wyzkaż słowa. Oleczył ją ramieniem, przyciskał do siebie.

— Takko nie żyje — rzeka cicho, wyciągając kłopoty niożymy oczyma. Miał na sobie czarną sukienkę. Za chwilę weszła Wanda, blada, z zaczerwienionymi oczyma.

— Może być. — Chodził po salonie, wchodząc, zaplując siebie, co się stało. Służący otworzył mu drzwi z jakąś grobową chacie i udał się do pań Czarnkowskich.

Było pół do pierwszej. Twardowski kazal zapłtać. — Jesteś pewien, że nie ostatni raz o tym przedmiocie rozmawiamy...

— Jesteś pewien, że nie ostatni raz o tym przedmiocie rozmawiamy... Profesor nie odpowiedział. Powstał ze słowami: —

447

446

— Jestem indywidualistą i cenię nade wszystkim swoją wolność. — Cóż człowiek znaczy sam? Do czego może dojść? Co może zdziałać?...

Wywiązała się dyskusja, w której Twardowski robił wszelkie wysiłki, żeby zachować zimną krew i spokój, a także nie okazać, że wie za wiele.

Wreszcie profesor rozgorączkował się i rzekł: — Pan jest bardzo nierozsądny.

— Culmer był rozsądniejszy — uśmiechnął się Twardowski.

— Culmer był najnierozsądniejszym człowiekiem w świecie!

— A ja myślałem, że mu brakowało tylko uczciwości.

Ironia w tonie Twardowskiego zirytowała profesora.

— Mniejsza o Culmera, on już dla nas nie istnieje. Mowa o panu. Czy pan wie, że bywają sytuacje, kiedy można wszystko wygrać, albo wszystko przegrać? Obawiam się, że pan się obecnie w takiej znajduje.

— To by było interesujące.

— I że pan nie dość poważnie swą sytuację traktuje.

— A jakże się na swoją zapatruje Culmer? — zapytał Twardowski uśmiechnięty.

na nią... Wielkie, czarne liery tworzyły napis: Wajęcych w aktach mecenasa. Wzrost jego padł na obwołana — jedno z licznych dossier, spoczywa Na biurku od wczorajszego wieczora leżała sfokciach, wpił palec w swą bladą skórę.

Wreszcie usiadł przy biurku, oparł głowę na kanapie, usiadł kolo niego i zapłtał: rozpakowała się.

— Takko nie żyje — rzeka cicho, wyciągając garniat do siebie i pocałował w czoło. Dzielczyzna Nie wyzkaż słowa. Oleczył ją ramieniem, przyciskał do siebie.

— Takko nie żyje — rzeka cicho, wyciągając kłopoty niożymy oczyma. Miał na sobie czarną sukienkę. Za chwilę weszła Wanda, blada, z zaczerwienionymi oczyma.

— Może być. — Chodził po salonie, wchodząc, zaplując siebie, co się stało. Służący otworzył mu drzwi z jakąś grobową chacie i udał się do pań Czarnkowskich.

Było pół do pierwszej. Twardowski kazal zapłtać. — Jesteś pewien, że nie ostatni raz o tym przedmiocie rozmawiamy...

— Jesteś pewien, że nie ostatni raz o tym przedmiocie rozmawiamy... Profesor nie odpowiedział. Powstał ze słowami: —

— Jestem indywidualistą i cenię nade wszystkim swoją wolność. — Cóż człowiek znaczy sam? Do czego może dojść? Co może zdziałać?...

447

446

— Jestem indywidualistą i cenię nade wszystkim swoją wolność. — Cóż człowiek znaczy sam? Do czego może dojść? Co może zdziałać?...

Wywiązała się dyskusja, w której Twardowski robił wszelkie wysiłki, żeby zachować zimną krew i spokój, a także nie okazać, że wie za wiele.

Wreszcie profesor rozgorączkował się i rzekł: — Pan jest bardzo nierozsądny.

— Culmer był rozsądniejszy — uśmiechnął się Twardowski.

— Culmer był najnierozsądniejszym człowiekiem w świecie!

— A ja myślałem, że mu brakowało tylko uczciwości.

Ironia w tonie Twardowskiego zirytowała profesora.

— Mniejsza o Culmera, on już dla nas nie istnieje. Mowa o panu. Czy pan wie, że bywają sytuacje, kiedy można wszystko wygrać, albo wszystko przegrać? Obawiam się, że pan się obecnie w takiej znajduje.

— To by było interesujące.

— I że pan nie dość poważnie swą sytuację traktuje.

— A jakże się na swoją zapatruje Culmer? — zapytał Twardowski uśmiechnięty.

ALFRED TWARDOWSKI.

— Tak, to on... — wyszeptał. J On mnie przeklął... On przekazał zemstę synowcowi... On zostawił na to pieniądze... Przekleństwo, przekleństwo, przekleństwo!...

Zaczął trząść się jak liść.

Gdzieś się podział cywilizowany Europejczyk — pozostał tylko prosty talmudyczny Żyd, który rażony klawia wydziera sobie włosy z głowy...

Wczepnany atakiem rozpacz onadł bezsilnie na oparcie fotela. Próbowal wyoobrazić sobie, co sie dzieje w Londynie, ale mózg przestał działać...

Tymczasem w Londynie działy sie rzeczy całkiem proste.

Pan Charles Culmer, wybierając się do Ameryki, uznał za potrzebne zobaczyć się do drodze z pewna londyńska przyjaciółka. W Duwrcze przy rewizii paszportowej zabronzono go do osobnego pokoju i tam zakomunikowano mu, że maia polecenie aresztowania go i odesłania do rozporządzenia komisarza Sinclaira. Ten sie nim zaopiekował, pokazal mu jego własne listy do Stuerta, wraz z protokołem rozmowy w wczorajszym, jako komentarzem do nich, wobec czego młody finansista uczul się zmuszony do opowiedzenia wszystkiego

Bogumił Strenk

# „Drang nach Osten”

## ZBRODNI NIEMIECKA W PIAŚNICY zaczęła się już w drugiej połowie października 1939 roku

Dokończenie z 1 str.

Należy również podkreślić, że właśnie w lesie Piaśnickim realizowane były po raz pierwszy masowe mordy, szeroko stosowane w późniejszym okresie okupacji. Piaśnica była wrotem i obiektem doświadczalnym przyszydzanych masowych egzekucji, dokonywanych nie tylko w Polsce i nie tylko przez Niemców. Stąd też mimowolnie porównanie Piaśnicy do Katynia, gdyż nie jest wykluczone, że Rosjanie mordując oficerów polskich w Katyniu, wzorowali się na doświadczeniach swych niemieckich sojuszników, którzy już przed nim zamordowali w Piaśnicy 12 tysięcy najlepszych synów ludu kasiubskiego, a wśród nich szereg podoficerów marynarki wojennej. W każdym razie analogia ubu tych zbrodni jest uderzająca.

Natychmiast po zajęciu Wybrzeża, Gestapo i niemiecka żandarmeria polowa, przystąpiły do bestialskiej eksterminacji Polaków w Gdyni, Gdańsku, Wejherowie, Pucku, Kartuzach, Kościerzynie, na półwyspie Helskim, we wszystkich wsiach i miasteczkach spędzano ludność — nie wyjącając starców, kobiet i dzieci — do ośrodków szkół, na place publiczne, gdzie Niemcy przy akompaniamencie wrzasków, bicia i wyzwisk, z których najczęstszymi były: „Du polnisches Schwein!” — dokonywali segregacji, posługując się drukowanymi spisami w formie książeczek.

Z góry przygotowane spisy, które ce jest rzeczą charakterystyczną, na dokonane zostały przez Niemców gdańskich, gdynińskich, puckich i wejherowskich, obejmowały w pierwszym rzędzie nazwiska Kasiubów, rolników i rybaków, robotników, Żydów, nauczycieli, księży, inteligencji polskiej, policjantów i członków Polskiego Związku Zachodniego.

Dla tego jednym wydawano świadectwa zwolnienia, a drugim kierowano do grupy która przeznaczona była na rozstrzelanie, pozostałe tajemniczo drukowane książki. Faktem jest, że zatrzymana po segregacji część ludności, kierowana była do wozów i obozów koncentracyjnych, a stamtąd na rozstrzelanie do Piaśnicy.

Owczesny gauliter Gdańska — Forster rozpałił do białości niemiędzy do Polaków, mówiąc na wiecu NSDAP w Wejherowie: „Rodacy! W wasze ręce oddajcie Polaków! Rodakom nie trzeba było zbytnio zachęcać. Efektem była Piaśnica.

Pierwsza masowa egzekucja w Piaśnicy miała miejsce w drugiej połowie października 1939 roku, następnie odbywały się co kilka dni i trwały do końca kwietnia 1940 r.

Dalekim echem rozlegały się wtedy w lesie Piaśnickim pojedyncze strzały, krótkie, urwane, gesty, trwające nieraz wiele godzin, albo naprzemiennie terkoczące seriami broni maszynowej. Odbywało się to w różnych terminach, nieraz kilka dni z rzędu, przeważnie ku wieczorowi lub rankiem.

Przed rozstrzelaniem ofiary musiał rozstrzelać się do bielizny. Rozstrzelano za pomocą karabinów maszynowych, zwykłych karabinów i pistoletów. Między innymi w lasach piaśnickich stosowano metodę zabijania polegającą na tym, że karabiny maszynowe ze strzelakami ukryte były w krzakach obok których prowadzone z samochodów przywożone do lasu ofiary i gdy te przychodziły na wysokość karabinów — padały strzały.

Ojciec mój, wraz z wieloma innymi więźniami z Pucka, rozstrzelany został w Piaśnicy w dniu 3 listopada 1939 r., o czym zresztą dowiedziałem się dopiero po wojnie.

W Piaśnicy rozstrzelano około 12 tysięcy Polaków. Liczba ta została ustalona na podstawie zeznania świadków i pojemności grobów, z których ekshumowano zwłoki.

Rozstrzelano tu Polaków z terenów obecnego woj. gdańsk i przywiezionych z Niemiec. Transporty Polaków z Niemiec przychodzili na stację w Wejherowie od października 1939 r. do kwietnia 1940. Kolejarze, którzy pracowali w czasie okupacji na stacji w Wejherowie, widzieli transporty Polaków z Niemiec, przechodzące podległym w Leśniczówce do Gdańska. Na końcu pułki doceplone były zwykłe dwa wagony pumalanowskie z rodzinami wiozącymi swój dobytek. Hitlerowcy tłumaczyli im kłamliwie, że jada do obozu dla przesiedleńców (Umsiedlungslager) w Krokowie, majątku niemieckim w pobliżu Piaśnicy. — W ten sposób Niemcy „przesiedlili” setki rodzin polskich z Westfalii, Saksonii, Meklemburgii i Czech. Perfidnie ich zbrodni podnosi fakt, że transporty powyższe oficjalnie określano były jako transporty umysłowo chorych.

Na miejsce egzekucji ofiary dowożone były samochodami ciężarowymi, krytymi brezentem lub autobusami. Wywożono z wozów i aresztów w Gdańsku, Gdyni, Kościerzynie Pucku i Wejherowie. W czasie rozstrzeliwania przejazd dla ludności cywilnej koło lasu Piaśnickiego był zamknięty.

Nie ma dziś w Polsce ludzi, którzy byłoby bezpośrednimi świadkami rozstrzelania. Z ofiar Piaśnicy, w przeciwieństwie do innych masowych mordów, nikt nie ocalał. Miejsowa ludność, która wdziała transporty przeznaczonych na śmierć mieszkańców, do których dołączyli echa strażaków, odtworzyli tragedię ludzi, którzy nie po raz pierwszy w historii padli ofiarą niemieckiego „Drang nach Osten”.

Samochody ciężarowe, które wiozły ofiary na rozstrzelanie, po egzekucji odwoziły z lasu piaśnickiego odzież i rzeczy pomordowanych. Rzeczy te i odzież była marnowana w piwnicach willi dr. Panka w Wejherowie przy Szosie Krakowskiej nr. 6, zajętej przez Gestapo, gdzie również mieścił się sztab i kuźnia zbrodniarzy. Niemcy starannie maskowali groby wrzosem i mchem. Robotnicy leśni z lasów piaśnickich twierdzą, że zwłoki pomordowanych zakopano w 35 grobach.

Na tym jednak nie koniec. Ostatni ponury akt tragedii piaśnickiej rozegrał się latem i jesienią 1944 roku. Wtedy bowiem zbrodniarze niemieccy przerażeni za równo widmem nieuniknionej kłębki jak i ogromem swych zbrodni, usiłowali zatrzeć ślady tego potwornego mordu przez spalanie zwłok pomordowanych. W tym celu sprowadzono do Piaśnicy grupę więźniów z obozu koncentracyjnego Stutthof w kaidanach na nogach. Więźniowie ci odkopywali groby, wdybali zwłoki i palił je w dwóch prowizorycznych krematoriach urządzonych w ziemi. W czasie palenia zwłoki, które trwały przez okres kilkunastu tygodni, wstęp do lasu był wzbroniony pod karą śmierci. Przy wejściu do lasu stały tablice z napisem: „Wer weiter geht, wird ohne Anruf erschossen!“ (Kto dalej będzie szedł bez ostrzeżenia zastrzelony).

Dwumy oznacze się z lasu były widoczne w okolicy, nocami zaś widoczne były funy. W październiku 1946 r. Sadowa Komisja Lekarska przesyłała do Odszukania i zidentyfikowania grobów w lesie Piaśnickim. Na ogólna liczbę 35 grobów na przestrzeni 250 hektarów znaleziono 27. Z tej liczby 25 grobów komisja zastała opróżnionych.

W niektórych z nich znaleziono kawałki czaszek ludzkich, kości kręgosłupów i rak żebra ludzkie, kości palców, włosy oraz łuski i pościel karabinowe.

Jedynie w grobach nr 1 i 2 (o rozmiarach 7,20 m x 4,20 m x 2,50 m) znaleziono 305 zwłok, w tej liczbie 5 kobiet. Zwłoki ofiar znajdowały się w dość dobrym stanie, co przypisać należy warunkom, którym po egzekucji zostały przysypane. 90 procent zwłok było

bez ubrań, tylko w bieliznie. Stosunkowo mały procent zwłok wykazywał strzały śmiertelne w okolicy klatki piersiowej i potylicy. U większości zwłok stwierdzono tylko postrzały. Prawie wszystkie zwłoki miały natomiast pokłnięte czaszki, co świadczy, że dobijano ofiary kolbami. Odkopano również kilka zwłok w pozycji kłępaczej, co dowodzi, że zakopywano jeszcze żyjących.

Poza tym na niektórych pniach drzew w pobliżu grobów znaleziono zęby i włosy dzieci, które oprawy niemieccy mordowali, trzymając za nogi, uderzeniem głowy o pnie drzewa.

Spśród znalezionych zwłok — zidentyfikowane zostały m. in. zwłoki mej nauczycielki ze szkoły powszechnej w Pucku, śp. Teodory Stawieńskiej z d. Zaleskiej, zwłoki, śp. majora Edwarda Łąckiego z Wejherowa, inż. Stanisława Łęgowskiego, dyr. Urzędu Morskiego w Gdyni, inż. Mariana Bukowskiego — nac. Urzędu Morskiego w Gdyni, Wiktora Falatowicza — nac. Urzędu Celnego w Gdyni, Stanisława Wody — dyr. Banku Rolnego z Gdyni, ks. Augustyna Warczaka z Mechowa, Kazimierza Schwara — sędziego sądu okręgowego w Gdyni, inż. Roman Kunińskiego z Wejherowa, mec. Karola Bilńskiego z Wejherowa oraz szereg innych zwłok w sumie 55.

Pomiędzy linia grobów 1-17 i 18-27 odnaleziono dwa krematoria urządzone w ziemi. Były one przysypane piaskiem, spod którego przebiła jeszcze podłoga i prochy kości ludzkich. Miał one kształt prostokątów o wymiarach 5,70 m x 5,30 m i 6,60 m x 5 m. Ziemia paleńskich krematoriów jest spalona, czarna, przesiaknięta tłuszczem i twarda jak skała, tak że do dziś dnia nawet trawa nie chce na niej rosnąć.

Dziś Piaśnica — miejsce potwornego mordu 12 tysięcy Polaków i najlepszych synów ludu kasiubskiego które jedynie w Kartuzach może być porównany — stała się obiektem pielgrzymek nie tylko mieszkańców Wybrzeża i rodzin pomordowanych, ale i całego Kraju.

Na miejscu kaźni — nieczym niemiła skara i ostrzeżenie — wznosił się ku niebu omnik-obelisk poświęcony pamięci ofiar odwiecznego niemieckiego „Drang nach Osten”. W jego pomniku wmurowane są trzy urny zawierające prochy i ziemię z krematorium obozu koncentracyjnego Stutthof, z obojowiska Westerplatte i z krematorium polowego w Piaśnicy.

Pamiętając o Katyniu nie zapomnieliśmy o Piaśnicy.

**Bogumił STRENK**  
A oto nazwiska niektórych Gestapanowców, SS-manów, morderców Polaków w Piaśnicy:  
SS-man **Abandowicz Georg** z Wejherowa; Obersturmbannführer **Bamberger Gustav** z Wejherowa; **Komisarz Baske** z Gdańska — Kat Piaśnicy; **Bunsh** — burmistrz Pucka; **SS-man Glaske** z Wejherowa — Kat Piaśnicy; **Obersturmbannführer Koppke Paul** z Półczyna — Kat Piaśnicy; **SS-man hr. von Krockow** syn, z Krokowa; **Sturmführer Neiss Leo** z Lubeki; **Szef Gestapo** z Wejherowa; **Oberwachmeister Schmand Willi** — z Gdańska; **dr. fil. Stroehm** z Sopot — z Sicherheitsdienstu; **SS-man Wandie Waldemar** z Wejherowa — Kat Piaśnicy.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO PZK

# NA ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA

CHRYSTUS KRÓLEM RODZINY

Święto Chrystusa Króla przypada w tym roku na dzień 30 października. Będziemy je obchodzić w łączności z programem czwartego roku WIELKIEJ WIOJENNY NARODU POLSKIEGO, który zwie się „ROKIEM MAŁŻEŃSTWA KATOLICKIEGO”.

Zarząd wyzwa członków PZK, by z radością podjęli się wszelkiego trudu, aby uroczyście ku czci Chrystusa Króla wypadły jak najlepiej. Gdyby gdzieś naprawdę nie można było urządzić akademii — niech ją zastąpią nadzwyczajne zebrania i stu procentowy udział w nabożeństwach przed i po południowych. Poza tym proszą organizację o sumienne zorganizowanie tradycyjnej zbiórki, przeprowadzanej w to święto na rozwój Akcji Katolickiej. Chętnie każdy ofiaruje swój grosz na ten cel, byleby miał ku temu sposobność. Niech wszędzie, przed każdą Mszą św. i po — będą prze naszych członków przypięte znaczki, w tym celu wydrukowane. Wszysze razem — i ci, którzy będą zbierać i ci, którzy będą dawać — niech będą nacechowani ofiarnością.

Znaczniki do przypinania i odezty na akademie lub zebrania są przesłane na ręce Najbliższych Duszpasterzy.

Pieniądze ze zbiórki należy przekazać zaraz po jej przeprowadzeniu (by móc jak najwcześniej ogłosić jej wynik) na konto pocztowe PZK — UNION DES ASSOCIATIONS POLONAISES CATHOLIQUES EN FRANCE — 99 rue Emile Zola. LENS (P. de C.). CCP LILLE 788-23  
Niech żyje Chrystus Król!

Dr Bolesław SZPIĘGA

(5)

# Kilka słów o pensjach starości w prawie francuskim

ALOKACJA SPECJALNA.

Alokacja specjalna przysługująca jest osobom, które nie mają prawa do żadnego zasiłku przyszanego tytułem ubezpieczenia na starość, tytułem alokacji dla starych pracowników lub tytułem świadczeń dla osób należących do t. zw. „wolnych zawodów”.

Oto warunki przyznania owej alokacji. Trzeba:

I) Posiadać obywatelstwo francuskie lub być obywatelem Państwa, które podpisało Konwencję z Francją. Zaznaczamy, że „uchodźcy” mogą ubiegać się o ową alokację, jeśli należą do Office Français de Protection des Réfugiés. Polacy, nie zapisani do Office mogą także się starać o jej przyznanie jak jak przesyłać ci, którzy są do owego Office zapisani.

II) Mieszkać we Francji (a nie w krajach Wspólnoty Francuskiej).

III) Nie posiadać dochodów rocznych przekraczających — (wraz z ową alokacją) ogółem 1.700 N.F. na samotną osobę albo 2.250 N.F. na małżeństwo.

IV) Mieć 65 lat lub 60 lat, w razie niezdolności do pracy.

ILE WYNOŚI ALOKACJA?  
Alokacja wynosi 343 N.F. 20 rocznie, czyli 34.320 fr.

Jak się starać? — Trzeba zgłosić się po formularz na Merostwo miejsca zamieszkania, albo do Caisse des Dépôts et Consignations à ARCUEIL (Seine). Wypełnione formularze składa się w Merostwie. Mer przekazuje je do Prefekta, który kieruje je do wyżej wspomnianej „Caisse des Dépôts”.

Alokacja specjalna, którą omówiliśmy powyżej, przydzielana jest więc nawet osobom, które nigdy nie składały wniosków, jeśli spełnią owe warunki wymagane przez ustawę, warunki które także podaliśmy powyżej.

NARODOWY FUNDUSZ SOLIDARNOSCI.

Ustawa z dnia 30 czerwca 1956 ustanowiła Narodowy Fundusz Solidarności, celem podjęcia polityki ochrony starców dzięki polepszeniu i podwyższeniu pensji, rent i alokacji starych.

Narodowy Fundusz Solidar

PROSIMY POPIERAĆ  
FIRMY, KTÓRE SIĘ  
U NAS OGŁASZAJĄ  
I POWOŁUJĄC SIĘ  
PRZY KUPNIENIU NA  
WIARUSA POLSKIEGO

ności wypłaca tak zwaną „alokację dodatkową” (allocation supplémentaire), wynoszącą 312 nowych franków rocznie, każdej osobie posiadającej obywatelstwo francuskie albo korzystającej z Konwencji Wzajemności, podpisanej przez kraj pochodzenia. Polacy mogą ubiegać się o ową alokację jeśli spełniają warunki wymagane przez ustawę. A tych warunków jest 5:

I) Posiadać obywatelstwo francuskie lub obywatelstwo kraju, który podpisał Konwencję z Francją. (Polska podpisała Konwencję). — Uchodźcy zapisani do Office des Réfugiés mają prawo także do tej alokacji.

II) Mieszkać we Francji lub w jakimkolwiek pozamorskim departamencie Francji.

III) Mieć 65 lat lub 60 lat, w razie niezdolności do pracy.

IV) Posiadać jeden lub kilka zasiłków starych wynikających z zastosowania ustawodawstwa albo korzystając z alokacji „pomocy społecznej” (allocation d'aide sociale) — przyszananej kalekom, niewidomym i wielkim inwalidom.

V) Mieć dochody nie przekraczające ogółem 2.010 nowych franków rocznie dla osoby samotnej lub 2.580 nowych franków rocznie dla małżeństwa.

Alokacja dodatkowa może także być przyznana rodzicom i dzieci, które są wielkimi inwalidami, i korzystają z tego tytułu z alokacji specjalnej przyszananej na podstawie rozporządzeń Kodeksu Rodziny i Pomocy Społecznej (Code de la Famille et de l'Aide Sociale). C.d.n.

# Październik Miesiącem Inwalidy

Drodzy Rodacy!

Mija już drugi tydzień zbiórki na pomoc dla inwalidów wojennych, bez prawa do pensji, lecz z ubolewaniem musimy stwierdzić, że jak do tej pory, wyniki tej zbiórki są bardzo niskie.

Nie zapomnijcie, że inwalidzi wojenni, którzy nie są zdolni pracować na życie, wskutek swego kalectwa — liczą na pomoc wszystkich Rodaków bez względu na ich zapatrywania polityczne, społeczne, stopnie wojskowe, zwody itp. Licząc na zrozumienie naszej prośby, którą czynimy to za pośrednictwem naszych kolegów — inwalidów, pomoc prosimy kierować na konto pocztowe CC 7 913-93 — Union des Mutiés de Guerre Polonais en France — 15 rue St. Gilles, Paris 3 (z zaznaczeniem na M.I.).

Dalsza lista osób, które pośpięszyły z pomocą:  
Komp. Wart. 4128 32.340 fr.  
Tow. św. Barbary Creutzwald nad. W. Kubiak 1.000  
W. Zelenski 2.000  
A. Strzelecki 1.000  
Komp. Wart. 4085 18.400  
Komp. Wart. 4011 27.684  
Komp. Wart. 4158 49.000  
Komp. Wart. 4506 9.800  
J. Butlow 500  
Komp. Wart. 4006 16.900  
A. Brzoskiewicz 2.000  
A. Bergstein 300  
A. Bergstein 1.000  
Komp. Wart. 4095 15.000  
Misia Kat. we Francji nad. Ks. Prał. Kwaśny 10.000  
Jedn. LSL Det. 6953 2.400  
W. Kuzdałt 1.500  
Rydzewski 750  
S. Hanc (Oise) 500  
M. J. 300  
S. Madel (Verdun) 1.000  
Komp. Wart. 4507 1.000  
nad. mjr. Krojla-Kopeć 30.000  
Komp. Wart. 4230 15.000  
Niez. Zw. Narz. Polskiego nad. prez. N. Strużyński 6.000  
H. Neudom (Bourges) 5.000  
Tow. Rzem. i Robot. Pol. im. Marsz. Piłsudskiego 10.000

**CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary, zamienić lub wynająć mieszkanie, szukasz pracy, żony, męża, szukasz kredytu, zwykłej pożyczki, chcesz się pozbyć czegośkolwiek okazynie lub też nabyć :**

**Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.**

**NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.**

# Wiadomości z Polski

## ROZRUCHY ROBOTNICZE W GDANSKU

(FEC) Z nadszedzich ostatnich wiadomości z Polski dowiadujemy się, że z końcem września br. na terenie stoczni gdańskiej doszło do rozruchów, w czasie których zostało aresztowanych 19 robotników. Podłożo rozruchów było następujące: w głównej hali stoczniowej zwołano masówkę, na której robotnicy mieli podpisać list do Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, solidaryzujący się z polityką i przemianami Gomułki w ONZ.

Był to jednak niefortunny dzień od takiej imprezy, bo właśnie wypożyczono robotnikom pieniądze. Czesze z nich nie przyszła na obrady, tylko wzięła pieniądze i z wyjątkiem pozostała do domu lub na wódkę. Kilka osób jednak zebrano się w hali. Przewodniczący rady zakładowej kierował tą masówką. Komentował on mowę Gomułki w ONZ, mówił o przyznaniu ze Związkiem Sowieckim, o Nikicie Chruszczowie itp. Treść jego przemówienia rozdzieliła robotników, ale prawdopodobnie nie dobył się taki incydent, w czasie którego do żadnych awantur, czy przemówienia przewodniczącego rady zakładowej na salę weszło kilku inżynierów z krajów azjatyckich, dla których stocznia buduje statki. Odbijali oni jaskrawo od szarych i biednych ubrań robotniczych elegancją i bogactwem swego ubrania.

Wtedy odezwali się na sali krzyki: "Dostyc tej propagandzie! My chcemy też żyć tak jak ludzie na Zachodzie. Dostyc tej szopy w ONZ! To jest organizacja dla ludzi, a nie dla pajaców! W onz Chruszczowem!"

Przewodniczący rady zakładowej przerwał przemówienie i próbował uspokoić zebranych, ale nie mógł już dojść do głosu. Robotnicy nadal krzyczyli, a po jakimś czasie zaczęli wbiegać na ulicę. Oczywiście niczego nie podpisano, bo masówka się skończyła. — Na dziedzińcu zebrali się tummy krzyżujących robotników. W międzyczasie zorganizowano t. zw. straż porządkową, która działa na terenie zakładu. Straż ta zaczęła rozprawać się z robotnikami. Rozpoczęła się bójka.

Wiadomości o tym rozłożyła się błyskawicznie po mieście. Robotnicy, którzy przed zabraniem opuszcili stocznię, zaczęli szybko wracać. Ponieważ część z nich była lekko pijana, więc z tym większą energią przystąpili do bójki. Milicji jednak nie przysłano, aby bardziej nie rozdrażniała tłumów. Wzmocniono tylko jakimś cywilami siły straży przemysłowej.

W wyniku tej bójki 19 robotników wślazło do karetek więziennych i wywieziono. Między aresztowanymi znalazł się ojciec siedmiorocznej dziewczynki, która była w ciąży po raz ósmy. Gdy został on zabrany, koleżdy natychmiast

## NIEMCY ZACHODNIE.

Mannheim. — W niedzielę 2 października br. na salce zebrani przy kościele św. Bartomeja odbyło się miesięczne zebranie Związku Polaków w Niemczech, Oddział Mannheim-Sandhofen. Zebranie poprzedzone zostało nabożeństwem polonijnych róż żywego Różańca, w którym brała udział większość członków Związku. Po przywitaniu gości i członków oraz przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania p. prez. Kozłowski zapoznał zebranych z treścią ostatniego numeru INFORMATORA ZPN. Odczytano sprawozdania z działalności Zarządu i poszczególnych oddziałów oraz komunikaty Zarządu Głównego ZPN. Solidaryzując się z ogólnym społeczeństwem polskiego w Niemczech oddział w Sandhofen przeprowadził wstępna zbiórka na powołanie w kraju. — Druga część zebrania poświęcona była akcji oświatowej. Członek oddziału p. Paweł Jasiak wygłosił obszerny referat p. t. "Wista kośćcem i symbolem naszej polskości". Wykład ilustrowany przezróżnymi wzbudził żywe zainteresowanie wśród słuchaczy. Prez. Kozłowski podziękował prelegentowi za prowadzenie akcji oświatowej w ramach miesięcznych zebrań Związku. Zebranie zakończono odpowiadaniem "Hasła Związku".

pojechali zawiadomić o tym żonę, która bezpośrednio po tym wybiegła ledwie ustrona na ulicę i zaczęła wymyślać na Gomułkę i na rozwój komunistyczny. Gdy robotnicy, którzy na tej ulicy budują nowe bloki mieszkalne, ze aresztowano męża kobiety, matki siedmiorocznej dziewczynki, która była w ciąży z roboty i z cegłami w rękach dołączyła do robotników stoczniowych. Kobieta cały czas krzywała. Po jakimś czasie tłumy ludzi zablokowały ulicę. Ruch tramwajowy w tej części miasta został wstrzymany. Na końcu władze przysłały karetkę pogotowia, której personel wytłumaczył robotnikom, że muszą zabrać kobietę do szpitala, gdyż jest obawa, żeby ze zdenerwowania nie nastąpiło u niej poronienie. Milicja jednak nie pokazała się wcale i ludzie w końcu się rozeszli.

Na drugi dzień, gdy inni aresztowani przebywali jeszcze w więzieniu, zwołano po południu wspomnianego robotnika i kazano mu pójść do stoczni, pokazać je, że jest wolny.

Opisane wyżej zajścia potwierdzone zostały przez United Press w Londynie, w dniu 8 października br.

## REŻYM STARA SIĘ OGRANICZYĆ LICZBE PACZEK Z ZACHODU

Nowe drastyczne zarządzenia. (FEC) Pomimo tego, że społeczność polska znajduje się stale w ciężkich warunkach materialnych oraz mimo chronicznego braku różnych towarów na rynku wewnętrznym, reżym wciąż stara się ograniczyć liczbę paczek przesyłanych z Zachodu. Ostatnio — jak wynika z doniesień Radca Warszawa (5. 10. 60) — ukazało się w reżymowym "Dzienniku Usług" rozporządzenie Rady Ministrów "o nowej taryfie celnej przy wwozie". Wchodzi ono w życie 15 listopada br. i wyodrębniło taryfy ostatniej, która dla wszystkich towarów ustala tylko jedną t. zw. kolumnę stawek celnych, nowa taryfa celna wprowadza dla wielu towarów dwie kolumny o różnych stawkach opłat.

Odbiorcy paczek nawet o charakterze darów, które zawierają jedynie artykuły używane, będą musieli płacić cło według nowych stawek. Wysokość tego cła uzależniona jest od wagi lub ilości danego towaru w przesyłce. W wypadku nadwyżki stosowane będą stawki wyższe o 50 do 150 procent. Według nowej taryfy cło np. od dwóch swetrów wełnianych wyniesie 400 zł za jeden kilogram.

"Nastane swetry — jak informuje Radio Warszawa — podlegać będą cłu w wysokości do 900 zł za 1 kg". Lekarstwa do wagi po kilograma w "opakowaniu oryginalnym" będą wolne od cła, ale dalsza nadwyżka podlegać będzie opłatom 500 zł od 1 kg lekarstwa. Nowa taryfa celna reżymu obejmuje według informacji cytanego radia "prawie 470 pozycji" różnych artykułów. "Nie przewiduje ona odrębnych stawek ani zniżek dla przedmiotów i towarów używanych". Nawet renciści (osoby korzystające z opieki społecznej) będą musieli płacić cło za paczki zawierające używaną bieliznę, odzież, pościel, obuwie itp. Wprawdzie płacić oni będą cło "ulgowie", ale i dla nich w wypadku przekroczenia przewidzianej wagi stosowane będą stawki kolumny drugiej, wyższe o 50 do 150 procent.

## Od Administracji

Prosimy poinformować naszych Rodaków i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarni, w których do tej pory nie figuruje.

## Uroczystość

30 lecia Koła Paryż Zw. Rez. i b. Wojsk. W niedzielę 23 października odbyła się w Paryżu piękna uroczystość 30 lecia tamtejszego Koła Rez. i b. Wojskowych. O godz. 12 odbyło się nabożeństwo w kościele św. Ludwika na Inwaldach. Nabożeństwo odprawił ks. Stopa, wzięło w nim udział wielu Rodaków i Francuzów. Z osobistości byli obecni przedstawiciele Ministerstwa Kombatanów, p. Ambasador Morawski, wielu wyższych oficerów i innych przedstawicieli cywilnych. Federację POO, reprezentowali: Fr. Kędzia, prezes, Dr. Paczyński, sekret. gen., p. pułk. Czarniecki, wiceprezes i prezes SPK na Francję Związek Rez. i b. Wojskowych reprezentował p. Strutyński, gen. sekretarz, Związek Inwalidów Wojskowych p. Bolesław Jagielowicz, prezes. Obecni byli prezesi Kół okręgu paryskiego, kol. Szczepankowski, Bórdezek i inni. 15 sztandarów asystowało w nabożeństwie. O godz. 14 odbył się wspólny bankiet w sali Zayer, gdzie przy końcu zabierali głos: prezes Kędzia, Gen. Sekretarz, p. Strutyński, p. Jagielowicz, p. Turcki i Londynu, p. Barylak, prezes koła SPK z Poligny i inni. Koło Rez. i b. Wojskowych Paryż życzy rozwoju i doczekania 40 lecia Wydawnictwo Wiarusu Polskiego.

## Święto Chrytusa Króla w Troyes

L. Z. Katolickie wraz z Bractwem Różańcowym zapraszają serdecznie całą Polonię z Troyes i okolicy do wzięcia udziału w uroczystym nabożeństwie ku czci Chrytusa Króla, które odbędzie się w niedzielę 30 października br. o g. 11.30. Prosimy wszystkie Organizacje Niepodległościowe o wysłanie swych pocztów sztandarowych na tę uroczystą Sumę w intencji Parafian, w Kościele Polskim. A po południu o g. 4 dalszy ciąg uroczystości kościelnej: Różaniec z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odnowienie oddania Parafii Sercu Jezusowemu. Na zakończenie święta Chrytusa Króla odpisywamy "Mg" chcem Bogactw. Niedzielski, prezes L. Z. Katolick. Dąbrowska, prezeska Bractwa Róż.

## OD REDAKCJI

W. Pani Maria Waligóra w Nord. Cieszy mnie, że podobaly się Pani obie powieści Zapolskiej: "Sezonowa Miłość" i "Córka Tuski" a najwięcej "Dziedzictwo". — Niestety "Dziedzictwo" nie mamy w postaci książki na sprzedaż a "ślub Marty" — pewnie chodził Pani o "Małżeństwo Marty" — powieść, którą swego czasu polecałisy, nie mamy już na składzie. Znasz się wyzerpał. Zasyłam wyrazy poważania L. B. N.

Red. W.P.

# forTAYLOR

15 Rue Jean ROISIN — LILLE  
Wszystkie dodatki dla krawców i krawców.

## Uwaga: Polacy w Niemczech Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumeratę za Wiarusu Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe PSchKonto 116558 w PSch Amt, Muenchen dla St. Mikiciuk, Vertrieb Zeitschriften und Bucher. Pren. kwartalna — 5.10 DM Pren. półroczna — 1.10 DM Pren. roczna — 20.1 DM

## Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

# MIÓD od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.  
wiaderko 10 kg — 49 N.F.  
K o s z t y przesyłki już wliczone.  
K. PRZYBYCIEN  
TELLAY (I. et V.)  
COOP Rennes 1859-50

# WIARUS POLSKI WYKONUJE WSZELKIE DRUKI po przystępnej cenie

## DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować: Wiarus Polski 35, rue du Château Niezależny Lille — Saint-Maurice (Nord) Na pokrycie kosztów przesyłki ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szkiełko przekazanie wszelkich listów i ogłoszeń będzie zapewnione. Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płać się z góry. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

## Kupno i Sprzedaż 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

## Wolne posady (praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

## TISSUS RENE JEDWABIE — WELNY BAWELNY — TERGALÉ

wszystkie nowości dla krawców wybór niezrównany

## NAROZNIK PLACE GEN. DE GAULLE I RUE NATIONALE — LILLE

Po wszystkim co dotyczy głuchoty. Pasy lecznicze. Francuskie produkty farmaceutyczne. Zwracajcie się we Francji do

## GRANDE PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — Lille Tel. 55-19-11

## ELECTROLUX

31-33 Pl. Rihour LILLE Odkurzacze — Frortery — Lodówki Maszyny do prania

## PARIS — SOLDES

Ubrania — Marynarki akasmitne i skórzane oraz spodnie. 28 rue Magenta ROUBAIX (NORD) Mówi się po polsku

## WIELKI WYBÓR POLSKICH PŁYT M. T. MILLEVILLE

2 rue des Ponts de Comines LILLE — Coin rue de Paris

## WAZNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającemu należność za prenumeratę, ogłoszenie, pisy, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE (NORD). C. Chéque Postal Lille 15 27 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

## WAŻNE DLA ABONENTÓW

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

## REKOPISZY REDAKCJA NIE ZWRACA

PRENUMERATA NA FRANCJĘ: Za 3 miesiące: 4.80 n. fr. 480 fr. Za 6 miesięcy: 9.20 n. fr. 920 fr. Za 12 miesięcy: 18.00 n. fr. 1800 fr. Wpłata na konto czekowe pod nr. C. C. P. Lille 2537-51

Imprimerie: Ludmiła Nawrocka Directeur - Gérant: Władysław Dąbrowski

## Przy zmianie adresu

prosimy na nową kieszkę załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr.

Młoda dziewczynka, POMOCNICA DOMOWA poszukiwana dla rodziny z 4 dzieci. Bez prania. dobra piaca, blisko Lille. Pisać: Mme Pagniez, 74 av. Liberté Wasquehal.

Poszukujemy Roznościcieli Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusu Polskiego.

## Matrymonialne 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

## NIEMIOMY

28 lat, pobierający rentę wys. 10 proc., pragnie posubić pannę lub wdowę bez względu na wiek — Jeżeliby ktoś zgodził się towarzyszyć mi w moim życiu, to pobieralby rentę i żona także — około 300.000 st. fr. rocznie. — Dyskrekcja zapewniona. — Zgłoszenia p. kierować pod adr. Redakcji W.P. pod nr. 20.

## WAŻNE DLA ABONENTÓW

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę na konto pocztowe pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies. 11.60 NF, za rok 22.80 NF.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 0.45 n. fr. za przyniesienie do domu, której nie reklamujemy.

## REKOPISZY REDAKCJA NIE ZWRACA

PRENUMERATA NA FRANCJĘ: Za 3 miesiące: 4.80 n. fr. 480 fr. Za 6 miesięcy: 9.20 n. fr. 920 fr. Za 12 miesięcy: 18.00 n. fr. 1800 fr. Wpłata na konto czekowe pod nr. C. C. P. Lille 2537-51

Imprimerie: Ludmiła Nawrocka Directeur - Gérant: Władysław Dąbrowski